Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 57 Lwów, niedziela 11 marca 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4'50
z dostawą do domu . . . 5'—
na prowincji . . . . . . 5'—
za granicą . . . . . . 8'—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Gospodarka bezplanowa

—o—

Jednem z haseł kapitalistycznych, które ma uratować obecny ustrój przed zagładą, jest prowadzenie gospodarki planowej. Na czem ona polega, jest tak samo niejasne, jak cała ekonomja kapitalistyczna. W każdym razie hasło to daje podstawę do innej metody ratowania kapitalizmu: do obniżki płac robotniczych, do redukcji, do przedłużania czasu pracy.

Można więc z całym sceptycyzmem odnosić się do tego rzekomo zbawiennego środka, jak i do innych recept kapitalistycznych, ale przyznać należy, że samo określenie „planowa" ma w sobie coś pociągającego. Jeżeli bowiem propaguje się gospodarkę planową, to logika uczy, że dotychczasowa była bezplanowa, t. j. robiono na hurra bez względu na ludzi i materjał. Robi się więc na tem tle eksperymenty i to jest w porządku: ludzkość na jednem miejscu stać nie może, w naturze człowieka leży dążenie do ciągłych zmian, do czegoś nowego.

U nas w Polsce, jeżeli się weźmie w rachubę gospodarkę państwową i prywatną, zawsze panowała bezplanowość. Ileż to systemów finansowych w ciągu 15 lat przeszliśmy, od Grabskiego do Zawadzkiego! Każdy minister skarbu uważał sobie widocznie za punkt honoru swoją indywidualnością wyciskać piętno na powierzonych mu sprawach — rezultat był smutny, ujęty w określeniu: po 7 latach tłustych przyszły lata chude w nieznanej jeszcze ilości.

W przesiębiorczości prywatnej widzimy to samo zjawisko z temi samemi skutkami. Nasi przemysłowcy znają się dobrze tylko na dwóch rzeczach: na robieniu dla siebie nastroju — pomocą ustawicznych lamentów i na wyzyskiwaniu swej przewagi gospodarczej dla duszenia słabszych. Zdaniem „Lewiatana" dla przemysłu istnieją tylko dwie drogi ratunku: opusty czy skreślenia podatkowe z „ciężarami społecznemi" włącznie i jak najmniejsze płace bez względu na dowiedzione gdzieindziej wyniki. Ich planowa gospodarka polega na całkiem prostym planie: zmniejszyć koszta produkcji dla ściągnięcia większego zysku, choćby z tego wynikło takie skurczenie się konsumcji, że daje to powód do nowych skarg na zmniejszony zbyt.

Ta bezplanowość gospodarcza wydała też owoce w formie każdemu widocznej i przez wszystkich odczuwanej, mianowicie w formie specjalnie ciężkiego przesilenia, które odczuwa państwo (deficyty) i przemysł (bankructwa i zamykanie fabryk). U nas utarło się, zgóry progagowane, wrażenie, że przesilenie u nas nie jest tak silne jak gdzieindziej. Gdyby tak twierdzący mieli rację, czegoby to dowodziło? Chyba tego, że goły rozboju się nie boi — u nas mizerja zawsze była tak wielka, że spotęgowanie się jej może nie daje się tak dotkliwie odczuwać. Zresztą człowiek jest w stanie przyzwyczaić się do wielu rzeczy, których głupie bydlę nie wytrzymałoby.

Klasycznym przykładem tej bezplanowej gospodarki jest historja z budżetem. Uchwala się budżet, przechodząc z lekkiem sercem do porządku dziennego nad oczywistym faktem, że społeczeństwo nie będzie w stanie go udźwignąć. Pokutuje za to całe pokolenie, dźwiga następstwa dalsze.

A w dodatku — jakie zadowolenie, jaka pewność siebie u ludzi, którzy taką gospodarkę bez oglądania się na jutro uważają za szczyt doskonałości. Pierwszy lepszy sanator odpowie — z przekonania czy z dyscypliny partyjnej — że niema na świecie drugiej takiej wzorowej gospodarki, jak u nas, że nasi rządzący są najmądrzejsi, najwięcej przewidujący, najbardziej dbali o dobro narodu, który ma szczęście żyć pod ich opieką. Spytać się natomiast choćby takiego sanatora w cztery oczy, to w przystępstwie szczerości odpowie jednem dosadnem słowem: bałagan.

WALTER SCHEVENELS, sekr. gen. Międzynarodówki Związków Zawodowych

Pokój europejski a Austrja

OBOWIĄZEK LIGI NARODÓW

Pozbawienie siłą zbrojną austrjackiej klasy robotniczej wpływów politycznych postawiło Europę w obliczu niebezpieczeństwa wybuchu wojny. Wszyscy zgadzają się, że upadek niepodległości Austrji rozpęta natychmiast wojnę. Wszyscy są zdania, że Dollfuss nie jest teraz w stanie obronić niepodległości Austrji przeciw obu możliwym zdobywcom: Hitlerowi i Mussoliniemu. W pewnych kołach myśli się o restauracji monarchji habsburskiej jako o ochronie przeciw wpadnięciu Austrji w ręce niemieckie lub włoskie. Ta pozorna ochrona byłaby w rzeczywistości tylko bezpośredniem wyzwaniem wojennem bez względu na to czy się ją łączy z projektowanym blokiem austro-węgiersko-włoskim czy nie.

Rozwiązanie problemu leży w rękach Ligi Narodów, która mogłaby działać gdyż co do obu przesłanek panuje jednomyślność. Wszystkie państwa — szczerze czy nieszczerze zgadzają się, że trzeba za wszelką cenę uniknąć wojny i że w tym celu koniecznem jest trwałe zabezpieczenie niepodległości Austrji.

Już w r. 1921 była w Austrji sytuacja, gdy trzeba ją było w interesie europejskiej rodziny narodów ratować przed chaosem. Wtenczas spowodowały to przyczyny gospodarcze i ustanowiony został komisarz Ligi Narodów dla uregulowania finansów austrjackich. Teraz podobnie grożną dla Austrji i pokoju europejskiego jest austrjacka sytuacja polityczna.

Dlaczego i teraz nie miałby komisarz Ligi Narodów dla Austrji być tem jedynem rozwiązaniem problemu, którego wszystkie państwa życzą sobie gorąco i którego nikt poza Ligą Narodów nie jest w stanie urzeczywistnić w tych okolicznościach?

—ooo—

Angielskie dozbrojenie

Jeżeli potrzeba było jeszcze dowodu, że konferencja rozbrojeniowa do niczego nie doprowadzi, to jest nim mowa wicepremjera angielskiego Baldwina w Izbie gmin w odpowiedzi na mowę Churchilla. Ten wyszedł z założenia, że misja Edena do stolic europejskich nie udała się, wobec czego niema mowy o przeszkadzaniu Niemcom w zbrojeniach — te zaś są zagrożeniem Anglji.

Baldwin, przecząc, jakoby misja Edena nie udała się, przyznał jednak, że zbrojenia, szczególnie powietrzne, zagrażają bezpieczeństwu Anglji. Jakiż z tego wniosek wyciąga wódz konserwatystów? Taki: ponieważ niema widoków na rozbrojenie ogólne, dobrze byłoby wszcząć akcję za porozumieniem państw zachodnio-europejskich, narazie zaś — w ten leży sedno rzeczy — Anglja musi przystąpić do powiększenia swych sił lotniczych.

Oto do czego doszło się akurat po dwóch latach istnienia konferencji rozbrojeniowej. Anglja, jedna z prawdziwych zwolenniczek i protektorek rozbrojenia, powiada, że musi się dozbrajać. Wprawdzie Baldwin nie mówi wyraźnie, z jakiej strony płynie niebezpieczeństwo, każdy jednak wie, że z pewnością nie ze strony Francji, a tylko ze strony Niemiec. Okazuje się, że tylko Niemcy. Okazuje się, że tylko Niemcy wywołują zaniepokojenie w Europie, że tylko ich pęd do uzbrojenia się pod fałszywym tytułem równouprawnienia z innemi państwami jest powodem fiaska wszystkich dotychczasowych prób osiągnięcia przynajmniej częściowego rozbrojenia zapomocą położenia tamy wyścigom w zbrojeniach.

Niemcy przedhitlerowskie przez swe uczestnictwo w Lidze narodów uzyskały wszystko, czego pragnęły w interesach „honoru" i — pieniędzy. Uzyskały równouprawnienie moralne przez przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi, otrzymały w Locarno gwarancję swej granicy zachodniej; otrzymały przedterminowe opróżnienie Nadrenji, otrzymały całkowite prawie skreślenie reperacji — jednej tylko rzeczy nie otrzymały: swobody nieograniczonego zbrojenia się. Gdy Hitler przyszedł do władzy, zaczął właśnie na tym klawiszu grać: dla Niemca jest obrazą, że nie wolno mu z bronią w ręku służyć ojczyźnie, czyli — praktycznie mówiąc — przywrócić powszechnej służby wojskowej. To zostało już, acz w zamaskowanej formie, zrealizowane. Czemże bowiem są bojówki, towarzystwa sportowe i t. d., jeżeli nie zakapturzoną armją, w której cała młodzież niemiecka musi brać udział?

Teraz wychodzi na jaw, jakie są skutki dziwnej ustępliwości wobec Niemiec. Gdy jeszcze tam była republika, można jeszcze było rozumieć te ustępstwa: jako chęć podtrzymania reżimu, który był bądźcobądź gwarancją pewnego pacyfizmu. Ale ustępstwa dla Hitlera? Wobec jego przeszłości, wobec jego celów, którym bez ogródek daje wyraz w „Mein Kampf"? Właśnie Anglja ze swym MacDonaldem była tem państwem, które robiło Hitlerowi największe awanse, które naciskało na Francję o ustępstwa, które zamykało oczy na widoczne dla wszystkich niebezpieczeństwo, jakiem jest Hitler dla pokoju. Teraz przyszły skutki: **z radosną miną mówi się o konieczności dozbrajania się.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Tytuł skonfiskowany

Tytuł i trzy różne zdania naszego wczorajszego artykułu wstępnego zostały skonfiskowane. Z takim rozmachem wzięty został w ochronę przed krytyką projekt konstytucji p. Cara, który ustawą nie jest i, jak sądzić można, nigdy nie będzie.

Dobro powszechne a dobro państwa

Przed kilku dniami prezydent **Roosevelt** wygłosił mowę, w której zapowiedział dalsze skrócenie czasu pracy w celu zatrudnienia większej ilości bezrobotnych. **Roosevelt** powtórzył, co wielokrotnie już przedtem twierdził, że dążeniem jego jest podnieść konsumcję mas, przywrócić dobrobyt, jednem słowem: **dobro powszechne.**

Dobro powszechne? Brzmi to, jak z innego świata, czy zaświata. Od wielu już lat dobro powszechne jest u nas w głębokiej pogardzie, a na jego miejsce przyszedł autorytet, hierarchja, elita, odpowiednio—rzecz jasna — wyposażone. To samo się dzieje w innych krajach faszystowskich.

Właśnie to **dobro powszechne** stanowi najistotniejszą różnicę między faszyzmem a jego przeciwnikami, o nie toczy się walka na świecie, ono wyraża treść ekonomiczną walk politycznych.

Biorąc zgrubsza, mamy obecnie trzy próby rozwiązania tego zagadnienia **dobra powszechnego:**

1) Plan de **Mana** w Belgji, który jest rozwiązaniem **socjalistycznem**, przystosowanem do warunków demokracji politycznej wogóle, a stosunków belgijskich w szczególności;

2) próba bolszewicka w Rosji sowieckiej, gdzie dobro powszechne ma być osiągnięte poprzez dyktaturę bolszewików. Miarą powodzenia tej próby będzie to, czy dyktatura będzie słabła i zanikała, albowiem przy narastaniu dobrobytu, przy rozpowszechnianiu się dobra, dyktatura staje się zbyteczna, staje się przeszkodą rozwoju;

3) eksperyment **Roosevelta,** który chciałby w ramach ustroju kapitalistycznego doprowadzić do dobra powszechnego. Oczywiście, już samo to założenie wyłącza dobro istotnie powszechne, gdyż dobrobyt robotnika, choćby najlepiej opłacanego, będzie o wiele, wiele mniejszy od dobrobytu fabrykanta. Ale i poza tem ograniczeniem, eksperyment **Roosevelta,** o ile nadal będzie się opierał na wierze w praworządność i dobrej woli fabrykantów i przedsiębiorstw, nie powiedzie się. Rok doświadczenia nie rokuje mu wiele nadziei.

Ale bądź cobądź **Roosevelt** zrozumiał zadanie, jakie ma do rozwiązania i wytknął sobie właściwy cel; cel, który przyświeca wszystkim kierunkom politycznym, dążącym w ten lub inny sposób do przezwyciężenia kryzysu, do pokonania zgubnych skutków kapitalizmu.

W przeciwieństwie do tego nowoczesnego ruchu antykapitalistycznego faszyzm, jako ostatnia reduta kapitalizmu, zamiast **dobra powszechnego** wysuwa hasło dobra **państwa**. Państwo musi się mieć dobrze, by dobrze się działo obywatelom — oto ideologja faszyzmu.

Otóż odrazu powstaje pytanie: co to jest państwo? Gdy się mówi dobro powszechne, to wiadomo, że chodzi o dobro wszystkich obywateli, lub przynajmniej o dobro większości obywateli, o dobro mas pracujących, stanowiących wszędzie większość. Ale gdy się mówi o państwie, to trzeba już „filozofować"; każdy kierunek polityczny ma swoje własne pojęcie państwa.

Otóż nie będziemy się tu wdawać w takie roztrząsania. Możemy, nie ubliżając żadnej z nauk, stanąć na gruncie „zdrowego rozumu" i stwierdzić, że **niemasz państwa bez obywateli** Wpierw musi być pewna grupa ludzi na określonym obszarze, a później dopiero powstaje państwo.

Los państwa zależy tedy od losu jego obywateli, dobro państwa zależy od dobra obywateli. Im powszechniej sięga dobro obywateli, tem lepiej dla państwa.

Tymczasem faszyzm odwrócił ten stosunek do góry nogami, Z rzeczy wtórnej zrobił pierwotną, z państwa uczynił „jakąś „rzecz samą w sobie", niezależną od obywateli, a wreszcie jakieś bóstwo, przed którem wszyscy winni padać plackiem.

Ale, gdy oderwać państwo od obywateli, to zostanie tylko aparat państwowy, aparat militarno - biurokratyczny. I właśnie przed tym aparatem faszyzm każe schylać czoła siłę tego aparatu każe brać za siłę państwa, dobro aparatu każe utożsamiać z dobrem państwa.

A przecież już takie klasyczne przykłady, jak trzy monarchje przedwojenne — Rosja, Austrja, Niemcy — wykazały całą złudę i całą szkodliwość tej teorji. Niemcy kajzerowskie, gdzie dobrobyt ludności był najwyższy, broniły się w wojnie najdłużej, i najtrudniej je było pokonać. Austrja, o wiele więcej zacofana pod tym względem — zresztą rozdarta na zwalczające się wzajemnie narody — załamała się znacznie wcześniej. Rosja carska zaś, której cała siła opierała się jedynie na aparacie militarno-biurokratycznym, okazała się czem była w istocie: kolosem na glinianych nogach i runęła pod ciosami wrogów.

Teorje faszyzmu są więc tak stare, jak reakcja i ucisk w ustroju kapitalistycznym. Reakcja zawsze nadużywała wzniosłych lub niezrozumiałych słów dla ukrywania swych małostkowych, przyziemnych celów: Raz — naród, drugi raz — Bóg i ojczyzna; to znowu państwo; tu rasa, a tam religja. Wszystko to żeruje na głupocie i ciemnocie ludzkiej, oraz na tchórzostwie ludzkiem. Dopiero po wyzwoleniu się z tych grzechów śmiertelnych, ludzkość będzie zdolna do nowego życia.

(imb.).

Kasowanie sądów przysięgłych

Ostatnio znów zaatakowano w prasie instytucję sądów przysięgłych. Uczynił to wprost w **„Tygodniku Ilustrowanym"** w artykule o formie poważniejszej wice-prokurator **Sieroszewski** i chyłkiem, jakby nigdy nic, w **„Wiadomościach Literackich" Boy-Żeleński. P. Sieroszewski** tryumfuje, bo oto tekst nowej Konstytucji, „uchwalonej" przez Sejm, nic o sądach przysięgłych nie wspomina a więc będzie można znieść te sądy i w b. zaborze austrjackim. Nastąpił podobno „zmierzch sądów przysięgłych".

Rzeczywiście, sędziowie-rutyniści nie lubią z nikim dzielić swej władzy. Specjalnie boją się sądów przysięgłych mio dzi prokuratorzy. Uważają tak jak p. **Sieroszewski,** że są szkodliwe, zaś powołanie ich do życia „absurdalne". I przytacza autor artykułu szereg swoich racji, niestety dla niego niesłusznych.

Sąd przysięgłych w Stanach Zjednoczonych wcale nie jest gorszy od sądów koronnych i od urzędów nie sądowych. Widzieliśmy oficjalny film amerykański p. t. **„Sądy Nocne"** o sprzedajności sądów koronnych. W sądzie przysięgłych zbrodnie sędziego z filmu (autentyczne!) byłyby nie do pomyślenia Argument, iż we Francji sądy przysięgłych są litościwe przemawia na ich korzyść a charakteryzuje doktrynę p. **Sieroszewskiego.**

O loterji w sądach przysięgłych lepiej nie wspominać a pomówić o tem z adwokatami warszawskimi, którzy wszak stają **nie przed** sądami przysięgłych. **René Benjamin** przecież biczuje swoją satyrą i sądy koronne.

Proces **Gorgonowej** (trochę mniej demagogji!) trwał długo i jak pisze autor, był „karykatura wymiaru sprawiedliwości" nie z winy przysięgłych, mających minimalny wpływ na bieg procesu a z winy czynnika, którym tak opiekuje się p. S. Prasa raczej krytykowała nie przysięgłych a czynnik zawodowy kierujący procesem. Autor pisze o przypadkowości ławy przysięgłych, jej składu i o zależności wyroków od tego składu. Argument może być dobry tylko dla laików. Dopóki sądy koronne nie będą się składały z seryjnie wyprodukowanych w Ministerjum Sprawiedliwości manekinów, dopóty i sądy zawodowych sędziów w poszczególnych sprawach będą różne: surowe lub łagodne takie lub inne. Wręcz naodwrót: najniebezpieczniejszemi są jednoosobowe sądy: treść wyroku, wymiaru kary, rzeczywiście wtedy jest dziełem przypadku. Ława składająca się z dwunastu osób daje djametralnie więcej gwarancji, że skład jej jednak nie będzie jednostronny.

Niewłaściwe jest również operowanie kilku przykładami niesłusznych wyroków przysięgłych ze skazaniem niewinnych, boć przecież Sąd Apelacyjny w Warszawie także uniewinnia **setki** skazanych przez Sądy Okręgowe, sądzace bez udziału przysięgłych. Jest to mały chwyt agitacyjny ale żaden argument prawniczy.

P. Sieroszewski nie lęka się zależności sędziego od **jego władzy.** Lęka się jednak zależności przysięgłego od starostwa, policji i urzędu skarbowego. Zdaje się, iż w tej kwestji dyskusja jest zbędna. I czy rzeczywiście wszyscy sędziowie przysięgli będę zależni i tchórzliwi? Wszakże obrady przysięgłych są tajne. Niewiadomo kto i jak głosował. Trudniej ukryć pogląd poszczególnego sędziego w komplecie trzech niż śród dwunastu.

Zresztą sam p. **Sieroszewski** pisze, iż sędzia zawodowy jest „znużony", „może otępiały na niedolę ludzką" Właśnie z tem otępieniem, odwaleniem numeru walczy sąd przysięgłych. Światły sędzia koronny będzie miał jeszcze dużo do zdziałania i w sądzie przysięgłych: umiejętne i bezstronne prowadzenie rozprawy, wytłomaczenie setką sposobów wagi i znaczenia dowodów. A pozatem czy p. Sieroszewski zupełnie zapomina o udziale w procesie prokuratora z jego siłą argumentacji, z jego wiedzą i z jego wytłomaczeniem materjału procesowego.

Jest coś dziwnego w atakach na sądy przysięgłych. We wspomnieniu o hofracie **Feiglu Boy-Żeleński** w słusznych i ostrych słowach rozprawia się z tym okrutnym, jeśli nie nikczemnym sędzią austrjackim z przed lat trzydziestu. Ale zamiast wyprowadzić wniosek, że nawet obecne sądy przysięgłych nie wystarczają, gdy sędzia koronny jest sędzią szkodliwym i że należałoby może rozszerzyć uprawnienia ławy przysięgłych przez udzielenie jej prawa stanowienia i o karze a nie tylko o winie, **Boy-Żeleński** rzuca się na sądy przysięgłych. Wszakże sędzia **Feigl** i bez przysięgłych skazałby **Krafita** na dożywotnie więzienie. Co tu zawinił sąd przysięgłych, który słusznie orzekł winę podsądnego Raczej należałoby na przykładzie **Feigla** skasować sąd koronny a pozostawić tyl ko sąd przysięgłych. Czyż może **Boya-Żeleńskiego** boli, że w następnej sprawie po sprawie **Krafita** sąd przysięgłych aby się zemścić na prezesie **Feiglu** za ów wyrok okrutny, uniewinnił złodzieja, złapanego na gorącym uczynku?! Był to wszak tylko bunt społeczeństwa reprezentowanego przez przysięgłych, przeciwko oficjalnemu wymiarowi sprawiedliwości rządowej. Czy ten szlachetny odruch przysięgłych **Boyowi** spać nie daje?

Po co więc uroniona łza nad nieszczęśliwcami skazanymi na szubienicę przez małopolskie sądy przysięgłych i twierdzenie, że ci sami sądzeni przez sądy bez przysięgłych otrzymaliby „po roku, po dwa".

Nie możemy uwierzyć, iż **Boy** nie rozumie techniki sądu przysięgłych, dlaczego więc błędne wysuwa wnioski... A jeśli nie rozumie, to poco pisze o rzeczach, na których się nie zna. Tak nie czyni „mędrzec"... ani nawet „ex-mędrzec".

Ale w tej sprawie mądrość niema nic do czynienia. Tu przeważa „racja stanu". Sądy przysięgłych sądziłyby **tak** zw. **zbrodnie stanu.** Widocznie przysięgli nie zawsze muszą być zależni od posterunku policji i urzędu skarbowego. Mogą wszak wydać wyrok sprzeczny z wolą władzy wykonawczej. A tego nie wolno, gdyż sąd musi popierać zarządzenia administracji, musi z nią współdziałać. Sama treść prawa karnego nie jest w Polsce dla harmonji współpracy sądów z administracją wystarczająca, jak to jest we Francji lub w Anglji. Scalenie musi być zupełne i całkowite. Różnice i odchylenia, nawet najmniejsze, są nie dopuszczalne. Zagadnienie bowiem sądów przysięgłych jest zagadnieniem nie prawnem a politycznem. Dziś zresztą bardziej niż kiedyindziej sądy przysięgłych mają rację bytu, jako instytucja będąca jak i kiedyś gwarancją wolności ludu. I dlatego pewne sfery atakują i kasują sądy przysięgłych.

JÓZEF LITAUER.

Stosuneczki...

W nieskonfiskowanym łódzkim **„Głosie Porannym"** czytamy:

„Wszystkie poważniejsze łódzkie przedsiębiorstwa oblegane są poprostu przez przedstawicieli najrozmaitszych tygodników i tygodniczków warszawskich, które pragną uczynić dla siebie z Łodzi „ziemię obiecaną". Legitymują się oni legitymacjami jakich' fikcyjnych czasopism, *przeważnie wojskowych.* Bezczelność ich przechodzi wszelkie granice. Tak np. w jednem przedsiębiorstwie przemysłowem, jeden z tych panów, legitymujący się kartą z tytułem **„były major"**, któremu odmówiono żądanej przezeń dość pokaźnej kwoty na jakiś nieznany tygodniczek, zagroził zemstą i gniewem **najwyższych czynników...** W jednem z poważnych łódzkich przedsiębiorstw przemysłowych okazano nam wizytówkę, opiewającą bardzo skromnie, bo figurowało na niej tylko nazwisko: „Hr. Franciszek Radziwiłł". W poszczególnych większych firmach przemysłowych liczba takich wizyt w dniach ostatnich dochodzi do kilkunastu" (!)

Pozwolimy sobie na parę drobnych w cytowanej notatce podkreśleń Uwolnią nas one od obowiązku tłumaczenia czytelnikom, **jakie** „tygodniczki" wchodzą tu mianowicie w grę oraz **komu** i **na co** potrzebne są wyłudzane od firm przemysłowych pieniądze... A przecież „sejmowładztwo", „partyjnictwo", „fotele i serdele" — wszystko to, podobno, zostało już bez śladu — zlikwidowane... Nie zlikwidowano tylko oceanu brudnej, mętnej wody, w której rozmaici „b. majorowie", „Radziwiłłowie" t. p., obdarzani zaufaniem „czynników" — rybki sobie łowią...

LISTY Z KRAJU

—o—

PROCES MARJANA CZUCHNOWSKIEGO W GORLICACH

W dniu 3 marca odbyła się przed sędzią jednostkowym sądu okręgowego w Jaśle, delegowanym do Gorlic, rozprawa karna przy szczelnie publicznością wypełnionej sali przeciwko literatowi Marjanowi Czuchnowskiemu z Łużny, oskarżonemu o wyszydzanie wierzeń religji katolickiej i rozsiewanie fałszywych wieści z art. 173 i 170 k. k. na zebraniu stow. młodzieży wiejskiej „Znicz" w Kobylance dnia 20 sierpnia z. r. Po przesłuchaniu na poprzednich rozprawach około 40 świadków odczytano na obecnej rozprawie zeznania świadków Michała Gruszczyńskiego, Osikiewicza, Franciszka Glisty i Jana Sarnowskiego, na których akt oskarżenia wyłącznie się opiera, którzy dość mglisto zeznali, że oskarżony miał rzekomo wówczas w stanie podpitym czy pijanym wygłosić szereg twierdzeń wrogich zarówno klerowi jak religji wogóle, z których niektóre — jak cytowane przez powyższych świadków — miały mieć formę wybitnie ordynarną i obrażającą uczucia chrześcijan, oraz ostro atakował rząd, ministrów, wojewodów, starostów, księży i biskupa Walęgę.

Oskarżony na wstępie rozprawy zaprzeczył by w tej formie mówił, lecz zgodnie z art. 117 konstytucji podał wyniki nauki i badania Biblji oraz zwyczajów religijnych, oraz fakty historyczne o roli kleru powołując się na prof. Kotarbińskiego, de Courteney'a, Ułaszyna, Wrońskiego, Boya itd., zaś rząd i władze administracyjne poddał krytyce dozwolonej suwerennego narodu zgodnie z przepisami konstytucji i judykatury Sądu Najwyższego, ale gdy w toku obrony chciał cytować orzeczenia i przepisy konstytucyjne, względnie artykuły „Wolnomyśliciela" i innych czasopism, sędzia Kurek mu przerwał, wobec czego oskarżony zrezygnował z obrony, zaś jego obrońca z ofiarowania dalszych dowodów, wówczas zabrał głos podprokurator Bogdanowicz, który domagał się surowego wyroku i wymiaru kary więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Obrońca adw. dr. Mnerka poddał krytyce akt oskarżenia, udawadniając jego bezpodstawność, poczem sąd ogłosił wyrok zasądzający osk. na 6 miesięcy więzienia. Rozprawę prowadził prezes sądu okręgowego w Jaśle, delegowany na sesję wyjazdową do Gorlic p. Z. Kurek, do niedawna sędzia grodzki.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

ŻĄDANIA EMERYTÓW

Dnia 5 marca odbyło się w Krakowie w Domu ZZK bardzo liczne zgromadzenie emerytów i wdów, na którem po wysłuchaniu referatów o nowej ustawie emerytalnej oraz sprawozdania zarządu sekcji samopomocy emerytów ZZK o przebiegu dokonanych interwencyj w sprawie wypowiedzenia mieszkań emerytom z domów czynszowych w Krakowie, uchwalono następującą rezolucję:

„Ponieważ nowe rozporządzenie o uposażeniu pracowników PPK, jak i najnowsze przepisy emerytalne przynoszą dalsze dotkliwe krzywdy tak dotychczasowym jak i przyszłym emerytom, przeto zebrani aby skłonić rząd do zmiany postępowania przyłączają się do protestu złożonego przez zarząd gł. ZZK i centralną sekcję samopomocy emerytów, oraz popierają opracowany memorjał, ustalający postulaty emerytów i wdów po nich. Wzywają zarząd główny ZZK, aby dążył wszelkiemi siłami na terenie rządu do przyspieszenia wydania noweli do ustawy uposażeniowej i emerytalnej, zmieniającej dotychczasowe szkodliwe przepisy".

Z ŻYCIA KOLEJARZY W TARNOWIE

Od jakiegoś czasu „ideologja" Boruchów, Grzebieluchów i spółki na terenie kolejowym w Tarnowie zaczyna się załamywać. Ale od czegóż głowy na karku? A przedewszystkiem głowa p. Borucha, toć to „twardy orzech", o czem się robotnicy w swoim czasie na własne oczy w Domu Robotniczym przekonali? Ci, co to zostali wykurzeni z zarządów CZK (Centralny Związek Kolejarzy), KPW (Kolejowe Przysposobienie Wojskowe), BBWR kolejarzy itd., dalejże po rozum do głowy i jako dobrzy rzemieślnicy (jako to stolarze od trumien, ślusarze itd.) zabrali się do tworzenia nowego korytka dla siebie. Przyzwyczajeni od dłuższego czasu siedzieć w korycie po uszy, teraz się bez niego obejść nie mogą. I jak echo niesie, w najbliższym czasie mają zacząć zbierać materjał na wyżej wspomniane koryto w postaci pewnej ilości owieczek-pracowników, którzyby zechcieli tych zbankrutowanych i skompromitowanych „polityków" i asesorów wybrać prezesami i delegatami jakiegoś nowego związku, by ci panowie mogli wyjeżdżać imieniem niby to tychże pracowników, a w rzeczywistości załatwiać swoje osobiste sprawy, jak to było dotychczas. Pracownicy tutejszych warsztatów, ze wstrętem jednak odwrócą się od tych ludzi i organizacji białych, zielonych czy żółtych, co to za okruchy z pańskiego stołu nie wachają się zdradzić i zaprzedać interesów pracowniczych. A dziś gdy zdrada ta coraz dotkliwiej daje się we znaki pracownikom, dziś gdy najbliżsi przyjaciele opuszczają tych zdrajców, to jeszcze dziś panowie ci mają bezczelność i wyciągają swe łapy po głosy pracowników, przy obecnych wyborach, po ich zaufanie. Zdaje się, że kilkuletnie oszukiwanie i okłamywanie pracowników przez pp. Boruchów, Grzebieluchów, przylepki takie jak Ryza i ich organizacje, poparte takiemi dowodami jak kilkakrotne obniżki płac, kilkakrotne pogorszenie ustawy emerytalnej itd. otwarło pracownikom oczy i pracownicy tutejsi nie pozwolą się nadal bałamucić, a i ci, którzy dotychczas tkwią w różnych Centralnych Związkach, porzucą zdradzieckie szeregi tych związków i tych panów, przed któremi drzwi urzędów stoją zawsze otworem, celem załatwiania wyłącznie osobistych interesów. Tak panowie, wasza gwiazda sanacyjna gaśnie, spróbujcie jeszcze szczęścia w partji komunistycznej albo jako konfidenci policji o ile nimi jeszcze nie jesteście. Bo tak zwykle kończą tacy „wielcy" politycy. A więc „Szczęść wam Boże". Pracowników tutejszych uwolnijcie od waszej „opieki" a zdrowy instynkt samoobrony zaprowadzi ich w szeregi **Zawodowego Związku Kolejarzy (ZZK.)**.

—ooo—

Tępić „kolizję interesów"

Ma być wreszcie położony kres rozpanoszonemu skandalowi, wynikającemu z łączenia mandatów poselskich i senatorskich z dobrze płatnemi posadami w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych. Głośne afery z ostatnich lat odsłoniły zbyt drastycznie następstwa tych „kolizyj interesów". Ma wyjść ustawowy **zakaz** „łączenia" mandatów, chodziłoby tylko o to, aby taki surowy przepis nie pozostał świstkiem papieru, gdy będzie chodzić o miłych sercu „działaczy" państwowych. Chodziłoby też o to, aby nie wolno było podstawiać przyjaciół firmantów.

Na gruncie lwowskim spożywał taki dobroczynny chlebuś p. sen. **Löwenherz** w syndykacie Polminu.

Ale chodzi nietylko o posłów i senatorów, są też lokalne wielkości, „samorządowe", które mandaciki swoje w przeróżny sposób wyzyskują.

We Lwowie jest głośna sprawa dra **Nowaka Przygodzkiego**, radnego miejskiego, nawet zast. gener. refer. budżetu gminnego i równocześnie drogo opłacanego syndyka miejskiej Kasy oszczędności. Liberalizm sanacyjny w interpretacji obowiązujących już przepisów, mimo wrogiego nastawienia „ideologji" wobec wszelkiego liberalizmu, właśnie w kwestjach zarobkowych jest tu posunięty poza granice przyzwoitości. Trzeba go koniecznie ukrócić. Leży to w interesie moralności publicznej!

O rewizję procesów przed sądami doraźnemi

Po setkach wyroków śmierci wykonanych na przestrzeni blisko trzech lat zostały nareszcie zniesione sądy doraźne. Trybunały sądów doraźnych, wydając liczne wyroki śmierci, skazywały również zwłaszcza młodocianych przestępców na bezterminowe lub dożywotnie więzienie. Przestępstwa, za które na podstawie surowego kodeksu karnego wymierzaną jest kara paru lub kilku lat więzienia, były przez sądy doraźne karane śmiercią, a w najlepszym razie bezterminowem więzieniem.

Jakoś w październiku 1930 r., tuż po wprowadzeniu na terenie Małopolski wschodniej sądów doraźnych sądzona była przez Trybunał sądu doraźnego we Lwowie sprawa młodych parobczaków wiejskich z Wiszenki koło Janowa, oskarżonych o podpalenie gospodarstwa miejscowego żyda. Szkoda, jaką ów żyd poniósł, wynosiła około 2000 zł. Dwaj sprawcy podpalenia zostali skazani na karę śmierci, zamienioną na szczęście na dożywotnie więzienie, sprawa trzeciego z oskarżonych została przekazana postępowaniu zwyczajnemu. Wtedy na rozprawie przed sądem przysięgłych okazało się, że podżegaczem podpalenia był miejscowy leśniczy, który chciał żyda „wykurzyć ze wsi". Został on też za to podżeganie skazany później na cztery lata więzienia.

A co ze sprawcami podpalenia, pokutującymi w więzieniu drohobyckiem?

Ilu jest takich skazańców z wyroków sądów doraźnych na terenie całej Polski?

Po zniesieniu sądów doraźnych należałoby czemprędzej przeprowadzić rewizję wielu procesów i zwolnić z wyroków tych sądów skazańców, którzy swe winy dawno już odcierpieli. Wprawdzie wyroki sądów doraźnych są nieodwołalne, ale dla triumfu sprawiedliwości należy uczynić wyjątek.

ZE SZTUKI

—o—

DZIESIĄTY ROK WYDAWNICTWA rozpoczęły „Sztuki Piękne" zeszytem za styczeń 1934, który świeżo ukazał się w handlu. Jest on poświęcony twórczości zmarłego nieoczekiwanie Wincentego Drabika, wybitnego scenografa warszawskiego. Treść zeszytu następująca: 1) Wincenty Drabik jako scenograf i człowiek teatru, napisał dr. Mieczysław Treter, 2) Kronika artystyczna, 3) Uwagi: głosy prasy sowieckiej o wystawie polskiej w Moskwie. Zeszyt ten zdobi piękna czwórbarwna rotograwjura z obrazu Stefana Filipkiewicza „Z nad polskiego morza", 16 rotograwjur jednobarwnych z prac śp. W. Drabika i 4 reprodukcje w tekście. „Sztuki Piękne" można nabywać we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych" (Kraków, ul. Piłsudskiego 19) w cenie za zeszyt 5 zł. (z przesyłką 5.20 zł.); prenumerata kwartalna zł. 14 (z przesyłką).

Reportaż z pod mostu wielkiego miasta...

Był trzecim w tym roku bieżącym, któremu mniej straszna wydała się otchłań kamieniami brukowanej ulicy u stóp żelaznych wiązań mostowych niż ponura otchłań życia bez pracy i jutra. W mglisty, wilgotny poranek nie zawahał się rzucić wdół na „kocie łby" ulicy...

„Dzień bez jutra" bezrobotnego zakończył się tylko chwilą przerażenia dozorcy, sprzątającego ulicę, obok którego padło ciężko na ziemię bezwładne ciało człowieka, który wyrzekł się życia...

Padł pod wiaduktem... na jezdnię..

Szary, zadeszczony dzień budził się zaledwie... Było pusto, tylko mostem ciągnęły ciężkie, towarem ładowne, wozy ku miastu... Dochodziła 6-ta.

Ten i ów spieszący do pracy człowiek przystanął, popatrzył, westchnął ciężko i poszedł dalej... Cóż... zapewne o jednego bezrobotnego mniej na świecie... Kto wie, czy jutro i dla niego nie zabraknie pracy, czy pojutrze i on z lęku by nie patrzeć na konające z głodu dzieci, nie spojrzy wdół z „wiaduktu śmierci", by, jak ten oto uciec od życia?..,

Minęło sporo chwil aż dozorca sprowadził policjanta... Przyjechało i Pogotowie... Zajęczała smutno trąbka we mgle budzącego się poranku... Przyjechało... i odjechało cicho na oślizgłych od błota gumach opon... Lekarz już tu nie miał nic do roboty...

Protokuł... słów kilka, które potem czerniały na szpaltach drukowanego papieru... nazwisko.. imię, lat 33, urzędnik zredukowany...

Upłynęła godzina...

Leżał na bruku, patrząc w rzedniejącą mgłę niewidzącemi oczyma... Ruch się zaczął... Coraz to jakaś służąca, pędząca do sklepu po zakupy, podbiegła bliżej, by spojrzeć na „samobójcę", coraz to jakiś przechodzień przystanął zalękniony. Przejechał wóz z mlekiem wóz rzeźnicki, potem ciężarówka ładowna w węgiel... Szoferzy klęli, że muszą wymijać... Ot... poprostu nie mógł akurat nie upaść na środku drogi. Policjant chodził z miną znudzoną i ziewał... spać mu się chciało po nocy na służbie, a tu jeszcze na dobitkę.. trup.

W oknach pięknej bogatej kamienicy na wybrzeżu zaczęły unosić się rolety... rozsuwając jedwabne sztory... Twarze, pobladłe od lęku patrzyły na ulicę, gdzie rozrzuciwszy ręce, cichy i bezwładny leżał człowiek martwy.

Ruch stawał się coraz większy Dzieci szły do szkół, urzędnicy do biur... Każdy, kto wychodził z bramy wielkiego domu, niczem forteca wznoszącego się przy moście, stawał i patrzył... Jeden z lękiem, drugi z ciekawością, ten z litością, tamten z odrazą... Krew lśniła na kocich łbach ulicy...

— Zredukowany urzędnik — objaśniał dozorca, czując się bohaterem dnia — o mało mi na łeb nie zleciał.. Zamiast jednego byłyby dwa trupy...

— Rozchodzić się, nie stawać... Co się pan tu gapi — mruczał posterunkowy zły, że nawet na stojąco nie dadzą się przedrzemać...

Coraz więcej aut i wozów przejeżdżało... Coraz więcej gromadziło się ludzi... Niebo zaczęło się przejaśniać, więc coraz to inna niania wywoziła lśniący lakierem wózeczek... Coraz częściej po krętych wirażach „ślimaka" mknęło eleganckie auto na spacer, na świeże powietrze wybrzeża...

— Przejechać się człowiekowi nie dadzą... — denerwowała się strojna dama, nie bardzo pewnie władająca kierownicą swej wykwintnej limuzyny.— Nie mógł to odrazu skoczyć do Wisły i ludziom nie zawadzać...

— Oto z dobrobytu tak się teraz ludzie zabijają — wzdychał spracowany rzemieślnik o wybladłych przy warsztacie oczach.

— Lepsza szybka śmierć, niż powolne konanie — przytakiwał wynędzniały młodzieniec w obszarpanem palcie... Tylko, że nie każdy ma odwagę...

— Ja bym się tam bojał skakać... Wysoko — wzdychał z uznaniem może 9-letni chłopak, wpatrując się z żarliwa ciekawością w twarz leżącego...

Doszło już południe, a on wciąż jeszcze leżał na jezdni... Teraz stało już dokoła kilkadziesiąt osób... na wiadukcie przy balustradzie tłoczyli się ludzie, by choć zdaleka spojrzeć na tego, co miał odwagę skoczyć... Kobiety, niosące obiad do fabryk dzieci wracające ze szkół, spacerowicze, bezrobotni... Nad głowami tłumu, w bladem słońcu, wykwitał pęk wielobarwnych baloników, których sprzedawca zatrzymał się popatrzeć... Kołysały się na wietrze czerwone, zielone, lila i niebieskie kule migotliwe i delikatne, wesołe i chybotliwe, a u stóp drąga, który je w locie powstrzymywał, leżał szary i spłaszczony dziwny strzęp ludzkiego ciała...

Sprzykrzyły się wreszcie panu posterunkowemu uwagi szoferów, urągających na brak przejazdu, znudziło się pilnowanie, by któreś auto nie przejechało nieboszczyka... Wraz z dozorcą miejskim z pod mostu przeciągnął trupa z jezdni na chodnik pod schody wiodące na wiadukt... Na kocich łbach jezdni została tylko krwawa plama, niczem straszliwy odcisk głowy zabitego.

Za lśniącemi szybami wielkiej kamienicy z niepokojem patrzyły oczy...

Dlaczego go nie zabierają?

W jasny dzień wśród rozgwaru życia wielkiego miasta, na ulicy, pośród żywych, spieszących się dokół do swoich spraw ludzi, przez tyle godzin **leży trup... Trup człowieka.** Trup rzucony na pastwę oczu ciekawych, na spojrzenia, badające ze straszliwem okrucieństwem ciekawości wyraz twarzy nieżyjącego, starające się przejrzeć ostatnią myśl w zamarłych na wieki oczach.

Wśród rozgwaru ludzkich rozmów, wśród głośnych uwag, wśród śmiechu bawiących się tuż obok dzieci — leżą porzucone zwłoki człowieka, któremu zabrakło odwagi do życia w nędzy i poniewierce, któremu słowo: **redukcja** zamknęło drogę do dalszego istnienia, któremu lepszą wydała się śmierć, niż upokorzenie wyciągania ręki po jałmużnę...

Dlaczego go nie zabierają? Dlaczego człowiek umarły musi leżeć niczem padłe zwierzę na bruku, dlaczego ma bryzgać nań błoto z pod kół wykwintnych samochodów, dlaczego staje się przedmiotem widowiska dla setek oczu spragnionych sensacji... Dlaczego ludzi uczy się obojętnie patrzeć na zwłoki człowieka nieszczęśliwego, czemu oczy dzieci mają przyzwyczajać się do widoku martwej twarzy zameczonego losem człowieka, czemu młodzież ma widzieć brak szacunku dla śmierci?...

Było już po drugiej, gdy wreszcie przybyła karetka po zwłoki...

Opustoszała wreszcie ulica, odszedł znudzony posterunkowy, tylko na bruku ulicy lśniła czerniająca na wietrze krwawa plama na miejscu, gdzie z ostatnim przebłyskiem świadomości upadła głowa **człowieka.**

IRENA KOPANKIEWICZOWA.

Różnie bywa...

W bardzo interesującej pracy tow. dr. PRÓCHNIKA, ogłoszonej p. t. „Rządy wielkorządców łódzkich, generałów Shutleworta i Szatiłowa" w tomie III „Rocznika Łódzkiego" znajdujemy m. in. szczegół informacyjny, niepozbawiony i dziś pewnej... aktualności.

Dn. 6 października 1905 r. zabity został w Łodzi fabrykant Kunitzer, a pod zarzutem zabójstwa policja aresztowała robotników Szulca i Jędrasza. W cyrkule policyjnym skatowano ich w tak okropny sposób, że ówczesny gubernator piotrkowski, Arcimowicz, dowiedziawszy się o tem, wysłał do Łodzi jednego z wyższych urzędników dla przeprowadzenia śledztwa. Wojenny gubernator Łodzi i okolicy, gen. Szatiłow, sprzeciwił się jednak temu zarządzeniu, motywując sprzeciw m. in. i tą okolicznością, że przecież „sprawa (domniemanych zabójców Kunitzera) będzie sądzona przy drzwiach zamkniętych, wobec czego oświadczenie zabójców o ich pobiciu nie będzie nikomu znane" (!!).

Ale Arcimowicz nie skapitulował przed Szatiłowym i odwołał się do Skałona. I oto w raporcie carskiego gubernatora „piotrkowskoj gubernji" znajdujemy takie godne uwagi zdanie: „W żaden sposób pojąć nie mogę, jak komendant policji w powierzonej mi gubernji może obojętnie patrzeć NA POBICIE PO ARESZTOWANIU, gdy przestępca nie ma już możności walczyć i gdy jako aresztowany lub zamknięty w więzieniu, znajduje się POD OPIEKĄ PRAWA, które zakazuje stosowania kar cielesnych dla „uwięzionych"... Arcimowicz sprawę wygrał, śledztwo zostało przeprowadzone.

Nie wiemy wprawdzie, jaki był jego rezultat, czy stwierdzono, że sadyzm był, czy też może, że sadyzmu nie było — faktem się jednak wydaje niewątpliwym, że nawet wśród gubernatorów carskich trafiali się ludzie w pewnem znaczeniu przyzwoici i uczciwi. *Ed.*

Co robić?

3)

Innemi słowy kryzys, stwarzając stan nędzy, w której pogrążona jest nietylko klasa robotnicza, ale też i klasa średnia, pozwala nam znaleźć dla realizacji reform struktury sprzymierzeńców, których nie pozyskalibyśmy dla reform podziału. Bowiem reformy podziału bez reform struktury, przynosząc korzyść jednej kategorji ludzi pracy, są szkodliwe dla innej, tak np. powiekszanie ciężarów socjalnych przy bezrobociu, pociąga za sobą zwiększanie podatków dla ogółu ludności. To samo zjawisko ma miejsce wewnątrz klasy robotniczej, wytwarzając przeciwieństwo interesów pomiędzy zawodami. Tak np. górnicy w swej walce o podwyższenie płac dla utrzymania się na poziomie znośnego życia, powodują zwyżkę cen węgla, obciążającą inne gałęzie pracy. Jest to więc położenie bez wyjścia, a jedynie **nacjonalizacja kredytu** może rozwiązać ten problemat zaspakajając potrzeby szerokich warstw ludności. Jesteśmy coraz słabsi, aby wykroić sobie kawałki dostateczne w tem cieście, które się kurczy, ale jesteśmy coraz silniejsi, aby zrobić inne ciasto w miarę, jak to kurczenie się daje się odczuwać nietylko klasom średnim, ale nawet przemysłowcom. W kraju takim, jak Belgja, klasa robotnicza zepchnięta przez bezrobocie, staje się coraz mniej zdolna do walki o reformy podziału. Natomiast staje się coraz silniejsza, gdy chodzi o reformy struktury, ma bowiem poparcie silnej większości antykapitalistycznej. Antykapitalizm nie w sensie integralnym, ale jako opozycja przeciw pewnym formom kapitalizmu, a w pierwszym rzędzie kapitalizmu finansowego i monopolowego. Staje więc przed nami problemat — zmienić tę większość potencjalną na większość istotną.

Aby cel ten osiągnąć musimy przekształcić nasz front robotniczy, ograniczony do klasy robotników przemysłowych, na **front pracy,** obejmujący wszystkie warstwy ludności pracującej fizycznie czy umysłowo, najemników, czy niezależnych, dla akcji wspólnej, celem przeprowadzenia nacjonalizacji kredytu i monopolów, rozporządzających surowcami i energetyką.

A ta nacjonalizacja, jakkolwiek ograniczona w stosunku do naszego tradycyjnego programu socjalizmu integralnego, byłaby dostateczną, by stworzyć planową gospodarkę, skierowana ku szybkiemu opanowaniu bezrobocia i zwiększeniu dobrobytu dzięki podniesieniu siły nabywczej na rynku wewnętrznym. Szczegóły tego planu są przedmiotem bardzo poważnych badań Komitetu Studjów Społecznych. W trakcie ich opracowywania utwierdziłem się w przekonaniu, że problemat ekonomiczny, tak postawiony, daje się doskonale rozwiązać przy pewnych warunkach politycznych i psychologicznych, które zależą od naszej woli i naszej świadomości.

Ta wola musi kierować inicjatywą i ofensywą skierowaną śmiało ku nowemu celowi, ku zrealizowaniu nowych idej.

Zwalczyć kryzys! Znieść bezrobocie! Chcieć żyć pracując zamiast być płaconym za bezczynność!

Wyzyskując należycie nasze środki ekonomiczne! Ułatwiać rozwój rynku wewnętrznego jak również handlu zewnętrznego, uwalniając naszą produkcję od ciężarów nieprodukcyjnych. Skierowywać naszą gospodarkę ku coraz bardziej ogólnemu dobrobytowi.

Ośmieliłem się powiedzieć, że zamknięcie się na terenie narodowym, narzucone nam przez rozwój protekcjonizmu powszechnego, nie stanowi przeszkody dla reformy strukturalnej że nawet zwiększa jej konieczność i jej możliwość.

Tak długo jak mieliśmy do czynienia z kapitalizmem wzrastającym i związanym z ekspansją rynku światowego mogliśmy się zadowolić klasyczną tezą, która oczekiwała realizacji socjalizmu na gruncie międzynarodowym od ewolucji międzynarodowej kapitalizmu.

Zrozumiałem jest, że w tych warunkach można było powiedzieć iż trzeba realizować socjalizm w ramach międzynarodowych naprzód, a następnie na gruncie narodowym, oraz że zaprowadzenie socjalizmu w jednym kraju jest chimerą.

Obecnie byłoby bardzo szkodliwem, gdybyśmy zadawalali się powtarzaniem tych formułek, które stały się niejako rytuałem. Przeciwnie trzeba sobie zdać jasno sprawę, że kapitalizm w fazie obecnej ewolucji stawia nas przed dylematem: albo socjalizować w każdym kraju, gdzie się ma władzę, albo wyrzec się na zawsze socjalizmu.

Oczywiście jeśli pod wyrazem socjalizmu rozumieć państwo idealne, którego ustrój jest urzeczywistnieniem integralnem warunków ekonomicznych i politycznych braterskiej ludzkości, to byłoby niedorzecznem mówić o socjalizmie w jednym kraju choćby dla tego, że pomiędzy ideałem powszechnym a realizacją na gruncie narodowym zachodzą wielkie różnice. Jestem nawet skłonny do przyznania, że państwo takie jak Belgja dążące do integralnej socjalizacji, jaką rewolucja rosyjska rozpoczęła przed 15-tu laty, narażone byłoby na bardzo poważne niebezpieczeństwa. Rzecz się ma inaczej, gdy chodzi jedynie o nacjonalizację kredytu i pewnych monopolów z pozostawieniem ustroju monetarnego, handlu prywatnego pracy najemnej i własności prywatnej nie noszącej charakteru monopolu.

(Dok. nast.).

I. Z.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

AKADEMJA ŻAŁOBNA ku czci poległych towarzyszów austrjackich odbyła się w niedzielę 4 marca br. w sali ZZK w warsztatach kolejowych, o godz. 3 popoł. i w sali Domu Robotniczego o godz. 7 wiecz. Na obu akademjach przemawiała tow. dr. Lidja Ciołkoszowa, której w Domu Robot. wręczyła młodzież TUR kosz kwiatów celem wyrażenia sympatji dla jej cierpień. Programy akademji wypełniły pięknemi inscenizacjami młodzież TUR i dzieci z TPO, oraz orkiestra TUR.

WALNE ZEBRANIE TOW. OCHRONY LOKATORÓW odbyło się we wtorek 6 b. m. w sali magistratu m. Tarnowa. Na zebraniu przemawiali tow. Hutter, prof. K. Ciołkosz, Sit, dr. Agatstein i inni. Zebranie przy przepełnionej sali odbyło się w dość podnieconym nastroju, zwłaszcza kiedy omawiana była sprawa eksmisji mieszkaniowej w dniu 1 kwietnia b. r. Zebranie po uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zakończono niemilknącemi okrzykami na cześć tow. A. Ciołkosza.

DWIE ROZPRAWY Z CZASÓW WYBORCZYCH odbyły się w sądzie grodzkim. Jedna 9 b. m. o występek z art. 127, którego miał dopuścić się tow. Józef Lost, będący mężem zaufania przy komisji wyborczej, przez to, że kiedy widział, jak niejaki Jakób Kiffel po raz szósty głosuje za innego, zwrócił przewodniczącemu dr. Schornsteinowi uwagę, że taka rzecz nie powinna ujść bezkarnie, a gdy p. Schornstein powiedział, że to jego nic nie obchodzi, wtedy tow. Lost miał obrazić p. Schornsteina. Tow. Lost został skazany z art. 128 na grzywnę 50 zł.

Druga rozprawa odbyła się 10 b. m. przeciwko tow. Janowi Mirkowi, oskarżonemu o pobicie policjanta z art. 127 i 132, rozprawę jednak odroczono w celu wezwania dalszych świadków. Na obu rozprawach bronił tow. dr. A. Agatstein.

STOWARZYSZENIE „RÓWNOŚĆ" po długiej przerwie zostało reaktywowane. W ub. wtorek odbyło się walne zgromadzenie, na którem tow. M. Hutter został wybrany prezesem.

TEATR TUR odegra w sali Domu Robotniczego o godz. 7 wiecz. wodewil w 4 aktach p. t. **„Grabowskie Zuchy".** Wstęp od 30 do 70 groszy.

ZEBRANIA DZIELNICOWE PRZEDWYBORCZE odbędą się w niedzielę **we wszystkich trzech okręgach.** Dla okręgu I w sali ZZK i na Strusinie, dla okręgu VIII przy ul. Szpitalnej, Widok, Lwowskiej u p. Semlowej i w lokalu „Bundu", oraz dla okręgu IX przy ul Marcina. Zebrania, na które zaprasza się towarzyszów, odbędą się popołudniu.

RUCH PRZEDWYBORCZY zaczyna coraz bardziej nabierać rozmachu. Blok Socjalistyczny wydał już odezwę do wyborców, która wywołała strach wśród sanacji, nigdy nie lubiącej, gdy ktoś jej przypomina łajdactwa. Zaczęli więc pp. sanatorzy z p. pos. **Starzykiem** na czele jeździć po różnych przytułkach, ochronkach i klasztorach, dodając wszędzie otuchy, że sanacji zwycięży musi w wyborach, czy wyborcy będą chcieli czy nie. Jedynie na Kolonji Warsztatowej, gdzie macher widział, że kolejarze to nie kpy i nie dadzą się bujać byle komu, przyobiecywał 5 litrów spirytusu i dwie beczki piwa, jeżeli będą głosować na sanację. My od siebie radzimy mu spirytus zachować, aby mógł moczyć się sam w nim, gdyż szkoda, by taki okaz zmarniał. Kolejarze wiedzą, jak to p. poseł Starzyk głosował w Sejmie, gdy się rozchodziło o ich uposażenia i nikt ich teraz nie przekupi i nie zmusi, aby podziękowali sanacji za wszystkie dobrodziejstwa.

PAN KULESZA wyje na księżyc, że on jasno świeci. Tak można nazwać ostatnie artykuły w „Haśle" usiłujące szkalować socjalistów tarnowskich, którym niestety nic nie można zarzucić.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ, A NAWET UMARŁYCH KRZYWDZĄ! — Piszą nam z Bitkowa: Do powinności chrześcijańskich należy: umarłego pogrzebać. Nie wie o tem widocznie dyrektor ubezpieczalni w Stanisławowie, jako że dopiero w niedawnym czasie zapoznawał się z ubezpieczeniami. Toteż, gdy umarła żona hucuła z Zielonej, Dmytra Unufraka, który od lat dziecinnych pracuje w lasach tutejszych i jest stale od dziecka ubezpieczony w Kasie chorych, nie wypłacono mu zasiłku pogrzebowego, tak, że cztery dni zwłoki czekały na wypełnienie nietylko chrześcijańskiej, ale przedewszystkiem urzędowej powinności pana dyrektora! — Do takich skandalicznych stosunków doprowadziły protekcje sfer finansowych. Czy rzeczywiście zależność czynników zobowiązanych do nadzoru nad „ubezpieczalniami" jest taka, że bratu prezesa RKO wolno nawet dopuszczać się krzywdzenia ludzi wobec wypadku śmierci? Nam wstyd czoła pali, gdy wspomnimy, w jaki sposób rozumiał swoją krzywdę hucuł-robotnik, ojciec siedmiorga dzieci, któremu odmówiono pomocy, by mógł pochować matkę tych sierót. Obiecał on pojechać na uroczystość dożynek i na zamku w Warszawie żalić się, jak krzywdzą tu huculów! **Naftowiec.**

WIELKA KRADZIEŻ W GMACHU BANKU POLSKIEGO W KRÓL. HUCIE. W piątek 9 bm. o godz. 9.30 w Banku Polskim nieznani dotychczas sprawcy skradli kasjerowi Ahnertowi Józefowi ze Śląskich kopalń i cynkowni 4.000 zł. ogółem 80 banknotów 50-złotowych. Banknoty były zupełnie nowe. Podejrzany o dokonanie tej kradzieży jest osobnik, około 40 lat, średniego wzrostu, silnej budowy ciała. Dochodzenie celem ustalenia i ujęcia sprawców w toku.

KOMORNIK ZDEFRAUDOWAŁ 100.000 ZŁOTYCH. Śledztwo w sprawie komornika sądowego w Warszawie, Henryka de Castro Lacerdy ujawniło, iż suma nadużyć sięga około 100.000 złotych. Komornik Lacerda oskarżony jest o sprzeniewierzenie depozytów i przywłaszczenie rozmaitych sum wpływowych. Śledztwo w tej sprawie jest już na ukończeniu, w związku z czem sędzia śledczy zdecydował się zwolnić Lacerdę z więzienia za kaucją 10.000 zł.

HITLEROWSKI OBÓZ PRACY POD STRZELNEM. Po dłuższej obserwacji stwierdzono, że do majątku Lachmirowice pod Strzelcem, którego właścicielem jest hakatysta Hinsch, przybywają robotnicy Niemcy z odległych nieraz miejscowości. Hinsch, jak się okazało, urządził u siebie w stylu hitlerowskim obóz pracy swoim rodakom, otrzymując na prowadzenie go specjalne fundusze. Ponieważ robotnicy poza pracą zajmowali się gorliwie ćwiczeniami, dlatego zainteresowały się tym obozem pracy władze, które go rozwiązały.

NADUŻYCIA PASZPORTOWE. Na mocy decyzji sędziego śledczego, aresztowano w Warszawie Dynę Auslenderową, właścicielkę trzech domów w Berlinie i Warszawie. Auslenderowa niejednokrotnie udawała się do Berlina w sprawach majątkowych, korzystając przytem z t. zw. „paszportu konsularnego", którego cena wynosi kilkadziesiąt złotych, zamiast paszportu wielokrotnego, który kosztuje 1.600 zł. Dochodzenie ujawniło, że Auslenderowa posługiwała się fałszywym

---

DR. JÓZEF PUTEK 4

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Książę sieradzki Leszek Czarny, który po śmierci Bolesława Wstydliwego objął ziemię krakowską i sandomierską, opierał się na miastach a nie na możnowładztwie. Krakowski biskup Paweł z Przemankowa, znany rozpustnik, spiskował z Jadźwingami. Biskupa tego uwięził w zamku w Sieradzu, zaco na Leszka Czarnego spadła klątwa papieska. Widocznie Leszek uląkł się tej klątwy, bo biskupa zwolnił, który mu zato odpłacił zorganizowaniem buntu, który dopiero przy pomocy krakowskich mieszczan został uśmierzony.

Za panowania króla Kazimierza Wielkiego rozogniły się spory między świeckimi a klerem o dziesięciny. Klątwy przeciw nieuiszczającym dziesięciny ziemianom były na porządku dziennym. Pogarszało ich sytuację prawo z czasów tego króla pochodzące, według którego klątwa miała ujemne skutki dla wyklętego w dziedzinie prawa cywilnego, gdyż zwalniała poddanych od ich obowiązków poddańczych w stosunku do wyklętego. Skutków klątwy doświadczył też Kazimierz Wielki na sobie, gdyż wyklął go krakowski biskup Bodzanta za to, że opodatkował mu dobra kościelne. Dekret biskupi przyniósł królowi ks. Baryczka, którego król osądził na śmierć przez utopienie. Baryczkę zaszyto do worka wraz z dekretem biskupim i wrzucono do Wisły, topiąc niewinnego człowieka za spełnienie obowiązków służbowych, które mu jego przełożony zlecił. Biskup Bodzanta pogodził się z królem Kazimierzem, który tyle wytargował na biskupie, iż klątwy jego nie miały się rozciągać na Kraków i Kaźmierz a nadto zniesiony został zwyczaj przerywania na trzy dni nabożeństw, jeżeli w jakiemś miejscu wyklęty się pokazał.

Znane też były na ziemiach polskich interdykty rzucane na cały kraj. Takim interdyktem obłożył arcybiskup gnieźnieński księstwo mazowieckie z powodu zatargu z Petraszem, wojewodzicem płockim, który najechał dobra biskupie w Łowiczu. Zdjęcie interdyktu z księstwa zostało opłacone odstąpieniem biskupowi dwóch wsi i zapłaceniem odszkodowania.

Książę opolski Władysław nieprzychylnie był usposobiony do kleru. Widząc, że z kościelnych dóbr duchowieństwo nie chce płacić podatków, odmówił ze swej strony płacenia duchowieństwu dziesięciny. Zato wyklął go biskup płocki Dobiesław.

Również świeżoochrzczonemu królowi Jagielle biskup krakowski Oleśnicki dwukrotnie groził klątwą, jeżeliby się ważył żądać z dóbr królewskich t. zw. stacji czyli utrzymania dla wojska i podwód.

* *

W walce z książętami i królami stan kapłański stał się potęgą. Pod jego moc dostał się też wymiar sprawiedliwości we wszystkich sprawach, które wynikały z religji. Będąc potęgą sam określał, które sprawy należą do sądów kościelnych, a które łaskawie pozostawić raczył przy sądownictwie świeckiem. W walce z książętami piastowskimi przywileje stanu kapłańskiego ustawicznie rosły. Jego juryzdykcji podlegała szlachta, mieszczaństwo i chłopi, a oczywiście spraw dotyczących swego własnego stanu też nie oddał świeckiemu sądownictwu, ale zatrzymał je przy sądach swego stanu. Gdy w mieście Krakowie sąd miejski odważył się w r. 1456 osądzić na karę śmierci dwóch księży w Krakowie z powodu popełnienia przez nich kradzieży, wdał się w tę sprawę biskup i z powodu naruszenia właściwości sądu kościelnego rzucił na miasto Kraków interdykt, z pod którego miasto wykupiło się kwotą trzystu złotych, przedstawiającą wówczas bardzo dużą wartość. (1800 korcy pszenicy).

W ten sposób sądy kościelne sądziły wszystkie inne stany o kacerstwo, herezję, czary, lichwę, dziesięciny, czynne, o wszelkie dochody i fundusze należne Kościołowi, o zabicie, zranienie, znieważenie i t. p. krzywdy wyrządzone księżom, dalej sprawy małżeńskie, o prawość rodu, sprawy patronatu kościelnego a także spory wynikające z umów, zawartych przed sądem kościelnym. Nie wiele więc spraw pozostawiło duchowieństwo sądom świeckim.

Wyroki sądów kościelnych nie potrzebowały opieki i pomocy władzy świeckiej. Wydawane pod zagrożeniem klątwy, której się lękano więcej i gorzej, niż miecza władzy świeckiej, znajdowały wszędzie posłuch. Jeżeli dotknięty klątwą próbował sobie ją lekceważyć, rozciągano ją na jego rodzinę i przyjaciół. Jeżeli dzie-

paszportem, który wyrobił jej syn Izaak, zbiegły do Brukseli w celu uchylenia się od służby wojskowej. W aferę tę zamieszana jest również córka Auslenderowej.

UMYSŁOWO CHORY ROBI ZAMACH NA POCIĄG. Pomiędzy stacjami Miechowem i Wolbromiem nieznani sprawcy ułożyli w nocy wielką barykadę z podkładów kolejowych na szynach obydwóch torów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przygodny wędrowiec zauważył tę zaporę i zaalarmował najbliższego strażnika, który przy pomocy zwołanej ludności usunął zaporę. Mogłaby ona spowodować straszliwą katastrofę kolejową. Wkrótce miał nadjechać pociąg osobowy. Jako domniemanego sprawcę aresztowano Andrzeja Kota ze wsi Brzozówka. Kot jest umysłowo chorym.

ZAKOCHANY ZIEMIANIN CHCIAŁ PORWAĆ ZAKONNICĘ Z KLASZTORU. Oryginalna sprawa znalazła się przed sądem grodzkim w Warszawie, gdzie ławę oskarżonych zajął ziemianin p. Wacław Daszewski, oskarżony o to, że groźbami usiłował nakłonić pannę Halinę Lossow, siostrę zakonną w klasztorze Franciszkanek, do opuszczenia klasztoru i odstąpienia od zamierzonych ślubów zakonnych. Daszewski, młody ziemianin i właściciel stajni wyścigowej, poznał pannę, gdy przygotowywała się do wstąpienia do zakonu. Zakochał się w niej i powziął poważne zamiary, jednak, gdy dowiedziała się o tem przełożona klasztoru Czapska, pannę zaczęto strzec przed Daszewskim. Znano go dobrze w klasztorze, który, położony w Laskach, graniczył z posiadłościami Daszewskich i był w znacznej mierze oparty na fundacji, uczynionej przez ojca ziemianina. O zamiarach Daszewskiego doniosła p. Markowska, wobec której Daszewski miał się zwierzyć, że pragnie za wszelką cenę porozumieć się z panną. Powstała nawet wersja, że zamierza przybyć do klasztoru samochodem i porwać pannę przemocą. Na tej podstawie przełożona klasztoru wniosła skargę do prokuratora przeciw Daszewskiemu. Wszczęto dochodzenie, przyczem Daszewski tłumaczył, iż miał względem panny najszczersze zamiary, że chciał się z nią tylko porozumieć, czego wzbraniała mu przełożona klasztoru, że zwrócił się także do księdza Kuryłowicza o wyjednanie zgody na widzenie się z panną, lecz ksiądz zezwolił na to widzenie w obecności przedstawicieli duchowieństwa, na co znów Daszewski nie chciał się zgodzić. Ostatecznie panna Lossow została zakonnicą i w zakonnym habicie miała przyjść do sądu, by składać zeznania. Obronę wnosił adw. Drobniewski, wnosząc o umorzenie sprawy dla braku cech przestępstwa. Wniosek ten nie został jednak rozstrzygnięty, sąd sprawę odroczył, powołując świadków dla stwierdzenia, że Daszewski jest człowiekiem o awanturniczem usposobieniu i niezwykłej porywczości.

Pakt niemiecko-polski
w zwierciedle prasy niemieckiej

W czasopiśmie „Zeitschrift fur Geopolitik" pojawił się w tych dniach obszerny artykuł K. Templera p. t. „Deutsche Grenzen", który może być dowodem tego, jak Niemcy zapatrują się na kwestję nowego uporządkowania Europy. Artykuł przedewszystkiem mówi o tem, jak powstały granice niemieckie. Przyznaje się tu, że rozszerzenie terytorjum niemieckiego nastąpiło drogą kolonizacji Wschodu. Aby państwo niemieckie mogło należycie się rozwijać, potrzebuje Dunaj, Ren i Wisłę. Celem Polski było uskutecznienie zasady „Od morza do morza". Od Bałtyku do Morza Czarnego — i to polskie niebezpieczeństwo, jak autor się wyraża zmusza Niemcy do tego, aby starać się skrócić trudną do obrony granicę pomiędzy Śląskiem a Prusami Wschodniemi. Oprócz oddzielenia Prus Wschodnich nadzwyczaj niebezpieczną stała się sytuacja Śląska, wepchniętego pomiędzy Czechosłowację i Polskę — „dwie najniebezpieczniejsze sąsiadki Niemiec". Templer w dalszej części swego artykułu wyraża swe poglądy narodowościowe i twierdzi, że **Kaszubi, Mazurzy i Ślązacy nie są członkami narodu polskiego,** wyrażając zdziwienie, że przedwojenna nauka niemiecka nie postarała się o to, aby tym poszczególnym „narodom" dowieść, że nie mają nic wspólnego z narodem polskim. Obronne **siły niemieckie skierowane muszą być przedewszystkiem przeciw polskim usiłowaniom w kierunku trwałego przyłączenia Pomorza i Śląska do Polski — i dlatego Niemcy powinny starać się o możność dostatecznego zbrojenia.** Ponieważ jednak najzdrowszą częścią narodu jest rolnictwo, wznowiony musi być kolonizacyjny ruch na wschód. Artykuł Templera uzupełniony jest mapką, na której wszystko aż do Zatoki Fińskiej, dolnego Dunaju i Dniepru (!) oznaczono jako terytorjum niemieckie. Oto niemiecka geopolityka.

—ooo—

TRAGICZNY KONIEC ZABAWY: JEDEN ZABITY I DWÓCH CIĘŻKO RANNYCH. Ubiegłej nocy mieszkańcy jednego z domów przy ul. Wolczańskiej w Łodzi zbudzeni zostali strzałami rewolwerowemi, pochodzącemi z mieszkania Antoniny Lipińskiej i jej 24-letniej córki Heleny. Sąsiedzi po wejściu do mieszkania Lipińskiej ujrzeli trzy okrwawione ciała: Heleny Lipińskiej oraz Kazimierza Kurpika, narzeczonego Heleny Lipińskiej i kolegi Kurpika, A. Koralewskiego. Jak ustalono, młodzi ludzie przybyli do Lipińskich w godzinach wieczornych. Po północy powstała sprzeczka najpierw między Kurpikiem i Heleną Lipińską, do której wmięszał się Koralewski. W pewnej chwili Koralewski wydobył rewolwer i rozpoczął formalną kanonadę w kierunku Heleny Lipińskiej i Kurpika, poczem strzelił sobie w skroń. Kurpik padł trupem na miejscu, a ciężko ranną Helenę Lipińską i Koralewskiego przewieziono w agonji do szpitala.

FABRYKACJA PAPIERU W BŁYSKAWICZNEM TEMPIE. W Dieczynie w Czechach (Tetschen) w papierni miejscowej znajduje się nowa olbrzymia maszyna dla wytwarzania papieru gazetowego. Maszyna ta jest w stanie wyprodukować w ciągu jednej tylko minuty 300 metrów papieru, zaś w ciągu 24 godzin produkuje ona 60.000 kg. papieru rotacyjnego szerokości 270 cm. Długość tej masy papieru sięga 432 kilometrów. Wyprodukowaną w ciągu roku wstęgą papieru rotacyjnego możnaby opasać kulę ziemską poczwórnie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

dzic wsi do sześciu miesięcy nie uzyskał rozgrzeszenia z klątwy, wpadali w klątwę wszyscy jego poddani. Do tego dodano jeszcze postanowienie prawa świeckiego, zawarte w statucie wiślickim, że poddani mogli bezkarnie odejść dziedzica, jeżeli ten więcej niż rok pozostawał pod klątwą. Wyklęty nie miał dostępu nie tylko do kościoła ale i do świeckich urzędów.

Od tego czasu zaczynają się mnożyć ustawy, które z klątwą kościelną wiążą różne skutki cywilne. I tak według ustawy wydanej w r. 1424 w Wieluniu, jeżeli sąd duchowny uznał kogoś za heretyka, to z mocy tej ustawy pozostawał on ogłoszony za „infamisa", czyli człowieka bez czci, pozbawiony majątku, przynależności do stanu szlacheckiego tracił godności i urzędy i musiał uchodzić z kraju na wygnanie. Była to kara t. zw. „banicji".

Następnie w r. 1453 wydano nowe prawo, iż każdemu kto pozostaje dłużej niż rok pod klątwą, bez względu na to, za co tę klątwę na niego rzucono, — starostowie obowiązani są wziąść w sekwestr majątek na czas, póki wyklęty nie otrzyma rozgrzeszenia. Nadto zezwolono, ażeby biskup wyklinał opieszałych starostów, którzyby sekwestru nie wykorzystali. W ten sposób biskupom dostał się nadzór nad starostami, a groza klątwy, która mogła spowodować utratę urzędu, zamieniała państwowego urzędnika w podobne biskupie narzędzie.

Ostatnim z królów polskich, do którego próbowano dobierać się klątwami był Kazimierz Jagiellończyk. Spór wywiązał się między nim a władzami kościelnemi, kto ma mieć wpływ na obsadzanie biskupstw, król czy papież.

* * *

Prawo to rościł sobie król z tego tytułu, iż biskup był także senatorem, a tedy czynnikiem politycznym, który powoływany być powinien przez władzę krajową, a nie zagraniczną, jaką jest papież. Gdy papież biskupstwo nadał Siennickiemu a kapituła to uznała, nie uznał tego król, lecz zamianował biskupem Gruszczyńskiego. Papież wysłał do Polski „breve" wraz z klątwą na króla, atoli król nie pozwolił na ogłoszenie klątwy, papieskiego biskupa wraz z jego zwolennikami „wyświecił" czyli wyrzucił z Krakowa, a gdy ten schronił się na zamku w Pińczowie, zamek ten kazał zatarasować, dobra zaś biskupie i kapitulne skonfiskował i oddał przez siebie mianowanemu biskupem Gruszczyńskiemu. Tym zaś, którzyby popierali Siennickiego zagroził karą śmierci. Mimo perswazji różnych delegatów papieskich nie ustąpił od swej politycznej zasady, iż kapituły według wskazówek króla mają wybierać biskupów.

Kazimierz Jagiellończyk był ostatnim z królów na których Kościół wypróbowywał klątwę. Odtąd już z królami polskimi klątwami nie wojowano. Zato obficie rzucano je na szlachtę i księży, jużto zarażonych „herezjami", jużto nie zachowujących subordynacji wobec dygnitarzy kościelnych, jużto odmawiających dziesięcin Kościołowi. Za Zygmunta Augusta niemal co drugi szlachcic był wyklęty, albo przez wspomaganie wyklętych sam wpadał w klątwę.

Do rzędu humorystycznych zjawisk w XVI wieku należy zaliczyć klątwę, jaką rzucił papież Klemens VII na Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, legata papieskiego i prymasa Polski. Łaski był wielkim nieprzyjacielem protestantów. Bratanek jego Jarosław Łaski był wybitnym protestantem, a w Węgrzech zaplątał się w sprawy polityczne, popierając króla Jana Zapolję przeciw Ferdynandowi austrjackiemu. Arcybiskup Łaski miał doradzać bratankowi, aby szukał pomocy dla Jana Zapolji u sułtana tureckiego, za co papież w bulli zawierającej klątwę nazwał arcybiskupa — arcydjablem. Łatwo było papieżowi w Rzymie bulle takie wydawać, trudno jednak było wykonać je w Polsce. Potężny arcybiskup skręcił kark papieskiej bulli i na tem się afera skończyła. Jest ona jednak przykładem jak i przeciw komu wówczas używano i nadużywano klątw kościelnych.

Za króla Aleksandra zaostrzono prawo o sekwestrze majątków osób wyklętych w ten sposób, że kto dziesięcinę lub inne dobra duchownym zatrzymuje lub zabiera, już przez ten sam czyn popada w klątwę, jeżeli w trzech dniach utraty nie wynagrodzi. Nie potrzeba było więc klątwy ogłaszać, wystarczyło udowodnić fakt naruszenia prawa o dziesięcinie i już konfiskata majątku „przestępcy" z mocy samego prawa następowała. Szlachta jenak nie ustępowała. Nie było prawie w Polsce parafji, w którejby nie było procesu o dziesięciny. Wlokły się te procesy latami, albowiem od sądu biskupiego odwoływano się do nuncjusza papieskiego a potem jeszcze do Rzymu. Nawet zakony, które musiały świeckim duchownym ze swych dóbr dawać dziesięcinę, nie chcąc jej dawać, procesowały się przez dziesiątki lat.

Z wystąpieniem w Niemczech Lutra rozpoczął się też i w Polsce nowy ruch religijny, ale i kościelna św. inkwizycja zaostrzyła swoją

Niewinnie stracony

W dniach powstania w Austrji został w Steyer młody robotnik Józef Ahrer przez sąd doraźny skazany na śmierć i powieszony za rzekome zabicie heimwerzysty Zehentnera. O sprawie tej otrzymało obecnie zagraniczne biuro austrjackiej socjalnej demokracji wiarygodne informacje od członków Schutzbundu ze Steyer, którzy ukrywani przez chłopów po chałupach przez parę tygodni, wreszcie zdołali się przedostać przez granicę czechosłowacką. Informacje te opiewają:

Robotnik Józef Ahrer mieszkał w Steyr w jednym baraku z rodziną heimwerzysty Loeschenkohla. W dniu 12 lutego, po wybuchu strajku generalnego przyszło w baraku do głośnej zwady między Ahrerem a Loeschenkohlem. Ahrer, zagrożony przez kilku heimwerzystów, w obronie własnej dobył pistoletu, ale pistolet zaciął się i nie wystrzelił. Na pomoc Ahrerowi pospieszył inny schutzbundowiec z karabinem i zastrzelił heimwerzystę Zehentnera. Rodzina Loeschenkohl, zdawna zwaśniona z Ahrerem, zrobiła na niego doniesienie, że on to zabił Zehentnera. Doniesienie to było świadomie fałszywe. Na podstawie tego fałszywego doniesienia został Ahrer zasadzony i stracony. Prawdziwy zabójca już poprzednio poległ w czasie walk w Steyer.

Ahrer był karnym i entuzjastycznym towarzyszem partyjnym i członkiem Schutzbundu. Twierdzenie prasy miejscowej, jakoby był komunistą, jest nieprawdziwe. Jakkolwiek niewinnie skazany, zachował się przed sądem doraźnym do ostatka dzielnie i z godnością. Ostatnie jego słowa były: „Niech żyje Międzynarodówka!" Została po nim wdowa w ósmym miesiącu ciąży.

MAŁY FELJETON

KUPIEC Z KWALIFIKACJAMI

Niesposób już dzisiaj przewidzieć, jak wielkiej doniosłości skutki pociągnie za sobą nowela do ustawy przemysłowej. Właściwie nietyle cała nowela, ile ten artykuł, który przewiduje kwalifikacje naukowe. Już nie będzie tak, jak obecnie, że pierwszy lepszy patałach staje na ulicy z beczką śledzi i wydziera się w niebogłosy: „Czternaście sztuk za złotego!" Taki patałach i nieuk nawet dobrze nie wie, czy śledzie rodzą się, czy rosną; nie zna istoty śledzia ani jego pochodzenia, ani nie wie, jaką historyczną rolę odegrał śledź w dziejach cywilizacji w Anglji i innych krajach.

Ten stan rzeczy dłużej tolerowany być nie może.

Gdy ustawa znowelizowana wejdzie w życie i taki pan przyjdzie do urzędu skarbowego po świadectwo przemysłowe, urzędnik przy okienku przedewszystkiem zapyta go, na jaki handel. Kandydat na handlarza śledzi odpowie:

— Czy pan nie czuje? Poco pan się pyta? Na handel śledzi.

— A dyplom pan ma?

— Przepraszam, czy co ja mam?

— Dyplom liceum śledzioznawstwa!

— Dyplom linoleum?

— Nie linoleum, lecz liceum. Widzę, że pan nie posiada wymaganych kwalifikacyj, a zatem świadectwa przemysłowego otrzymać pan nie może. Niech pan się zajmie czem innem.

— Za pułkownika pójdę być, czy co?

W takiem liceum śledzioznawstwa program nauk oczywiście będzie bardzo obszerny.

Przedewszystkiem ichtyologja jako podstawowa nauka. Kupiec śledziowy nie może nie znać budowy śledzia, jego anatomji oraz miejsca, jakie śledź zajmuje w społeczności rybnej.

Zbyteczne dodawać, że kupiec branży śledziowej musi znać teorję rybołówstwa oraz prawo morskie i oceanografję.

Że w liceum tem musi być katedra paleontologji — to rzecz zrozumiała. Handlarz śledzi musi umieć odróżnić śledzia wykopaliskowego od śledzia świeżego, wędzonego (śledź-mumja) — od marynowanego.

Wreszcie przedmiotem nieobowiązkowym, ale zaleconym, będzie geografja handlowa. Kupiec śledziowy może nie wiedzieć, jak wędrują za życia ławice śledziowe i jaką transportowane są drogą po śmierci, ale dobrze będzie, gdy będzie o tem wiedział.

Obowiązkowym za to przedmiotem będzie górnictwo, a to ze względu na sól, która tak wybitną rolę odgrywa nietyle w życiu, ile po śmierci śledzia.

Wreszcie należy mieć na względzie, że śledź albo, krótko mówiąc, śledzik, nie jest — jakby to powiedział filozof — ein Ding für sich — rzecz sama w sobie, lecz zagrychą vel przekąską do wódki. Dlatego też obowiązkowym przedmiotem będzie alkohologja.

Gdy taki kandydat na kupca śledziowego po 7 latach ukończy wreszcie liceum śledzioznawstwa i uzyska dyplom, to może pod jednym warunkiem otrzymać prawo handlu śledziami... o ile zgłosi akces do BB, do sekcji śledziowej.

Ultimus.

czujność. Sądownictwo kościelne stało się powszechnem dla świeckich, co znów wywoływało powszechną krytykę, zwłaszcza, że niejasność przepisów jakie sprawy podlegają sądom kościelnym a jakie świeckim, ułatwiała rozwielmożnienie się klerykalnego władztwa w dziedzinie sądowej. Król Zygmunt I porządkując właściwość sądów, pozostawił sądom biskupim takie sprawy jak o kacerstwo, odszczepieństwo od Kościoła, bluźnierstwo, świętokradztwo, dziesięciny, uposażenie duchownych, czary i gusła, zatargi z księżmi, lichwę i t. zw. „wyderkafy", o ślubność rodu, rozwody, separacje, prawo patronatu, o probostwa.

Mimo tak szerokich uprawnień, władza kościelna faktycznie się kurczyła wówczas, coraz bowiem było mniej takich, którzyby się jej bali, a coraz więcej, znajdowało się takich, co się z pod niej wyłamywali. Ksiądz Walenty z Chrzczonowa ożenił się. Z powodu złamania celibatu krakowski biskup Samuel Maciejowski pociągnął go do odpowiedzialności przed sąd biskupi. Stawił się na ten sąd ks. Walenty, ale w towarzystwie wielu ludzi uczonych. Był między niemi i Rey z Nagłowic. Sąd biskupi żadnego wyroku nie wydał, licząc się z tem, że jakikolwiek wyrok wyda, nie będzie on mógł być wykonany.

Następca Maciejowskiego biskup Zebrzydowski przekonał się, że od wydania wyroku do jego wykonania jest droga daleka. Skazał on za herezje ziemianina Konrada Krupkę Przecławskiego na śmierć i utratę całego majątku. Na ten wyrok zawrzała oburzeniem szlachta i to nawet szczerze katolicka, ileże w Polsce nawet sam król nie miał prawa skazywać na tak straszną karę, na jaką odważył się skazać biskup. Rząd wyroku biskupiego nie wykonał, a biskup poprzestał na rzuceniu klątwy na Przecławskiego, która jednak żadnych skutków ujemnych dla jego spraw obywatelskich i majątkowych przynieść już nie mogła.

Sądownictwo kościelne w sprawie herezji podważyła jednak najmocniej sprawa księdza Stanisława Orzechowskiego kanonika przemyskiego. Był to ksiądz kształcony za granicą, gdzie poznał się z Lutrem i przejął się jego naukami. Wróciwszy do kraju głosił nauki o potrzebie uniezależnienia Kościoła w Polsce od Rzymu, namiętnie potępiał celibat, jako przyczynę spustoszenia moralnego wśród duchowieństwa a wreszcie wbrew przepisom o celibacie i ostrzeżeniom biskupa ożenił się z Magdaleną Chełmicką. Biskup przemyski Dziaduski wydał dekret uznający małżeństwo za nieważne, na Orzechowskiego rzucił klątwę, skazując na utratę czci obywatelskiej (infamję) i mienia oraz na wydalenie z kraju (banicję) i zwrócił się do władzy świeckiej o wykonanie wyroku. Krakowski wojewoda Kmita wiedział jednak, jak wrogie są nastroje przeciw sądom kościelnym między świeckimi, zwlekał z wykonaniem wyroku. Klątwę odczytywano we wszystkich kościołach. W czasie odczytywania klątwy w katedrze w Przemyślu, wszedł do katedry Orzechowski z gronem swoich przyjaciół. Oczywiście w tej chwili księża nabożeństwo przerwali, lecz Orzechowski nie zważając na to, wyszedł na ambonę i w kazaniu przedstawił swoją krzywdę, pomstując na despotyzm biskupa.

Następnie w grodzkiem starostwie założył protest przeciw biskupim dekretom. Również i do papieża wysłał „suplikację", w której mu dosadnie nawymyślał. Biskupi jednak postawili na swojem. Król Zygmunt August chcąc unieszkodliwić opozycję przeciw koronacji na królową żony jego Barbary, zatwierdził wyrok biskupina Orzechowskiego i nakazał go wykonać wojewodzie Kmicie t. j. schwytać Orzechowskiego, zabić go jako odsądzonego od czci i skonfiskować mu majątek. Na wieść o tem zawrzało wśród szlachty. Na sejmikach ziemskich o niczem innem nie mówiono tylko o sprawie Orzechowskiego i uroszczeniach kleru i żądano zniesienia sądownictwa kleru nad świeckimi. Sejm walny, zebrany w r. 1552 w Piotrkowie, zajął się sprawą Orzechowskiego. Posłowie i senatorowie namiętnie dopominali się zniesienia władzy sądów i praw kościelnych. Hetman wielki koronny Jan Tarnowski gorliwy katolik zaatakował kler najmocniej. Zwracając się w stronę biskupów, grzmiał:

„Przywłaszczyliście sobie prawa majestatu na mocy jakichś dekretaljów, które nic nie znaczą u nas, a tem mniej u króla, co na nasze przysięgał prawa i przez nie siedzi na tronie, a nie z woli papieża i dekretaljów. Rzucajcie sobie klątwy tam, gdzie się was boją!

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRAWY PARTYJNE

—o—

WYKLUCZENIE ZE ZWIĄZKU I Z PARTJI

W Borysławiu uchwałą sądu polubownego z dnia 14 grudnia 1933 udowodniono winę Jakóbowi Inwałowi, a uchwałą prezydjum zarządu Związku robotników przemysłu metalowego i prezydjum Rady Robotniczej PPS z dnia 6 marca 1934 został wykluczony ze Związku i PPS **Jakób Inwał** za współdziałanie z ZZZ od roku 1932 i za szkodliwą działalność na niekorzyść Związku metalowców, PPS i członków organizacji.

SENAT

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 marca.

Posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godzinie 3 min. 15. Ślubowanie senatorskie złożył senator Jan Szafranek (klub lud.), który wszedł na miejsce zmarłego senatora Ciastka.

Przyjęto cały szereg ustaw. Między innemi ustawę o filmach, przyczem przywrócono pierwotne brzmienie projektu rządowego, który pozwala oglądanie przez młodzież, która ukończyła lat 18, wszystkich filmów. Sejm ustanowił tę granicę na lat 17. Przyjęto również z pewnemi zmianami ustawę, ograniczającą samorząd spółdzielń.

Następnie uchwalono w szybkiem tempie szereg ustaw, uchwalonych przez Sejm, a między niemi ustawę o ochronie przed pożarami oraz nowelę do ustawy o prawie przemysłowem.

Posiedzenie trwa.

TELEGRAMY

—o—

POKRZYWDZENIE EMERYTÓW

Warszawa, 10 marca (tel. wł.). W kołach urzędniczych mówią, że w dniu 1 kwietnia emeryci państwowi zamiast dodatku mieszkaniowego, otrzymać mają dodatek zwykły. **Dla Warszawy dodatek ten ma wynosić 10 procent pensji. Czy dodatek ten zostanie także rozciągnięty na emerytów mieszkających na prowincji — dotychczas zdecydowane nie zostało.**

REWIZJE W BRATNIEJ POMOCY STUD. UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 10 marca (tel. wł.). W lokalu Bratniej Pomocy studentów U. W. zjawiła się policja i dokonała rewizji. Jest to już druga rewizja w ciągu kilku dni.

WYROK NA OSZUSTA DRA STEFANOWSKIEGO

Warszawa, 10 marca (tel. wł.). Dzisiaj o godzinie 2 popołudniu sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie aferzysty dra Tadeusza Stefanowskiego, który, wyzyskując swoje stanowisko tak społeczne jak i zawodowe, pod rozmaitemi pozorami wyłudził olbrzymie sumy od osób prywatnych. Stefanowski został skazany na trzy lata więzienia, oraz pozbawienie praw na 5 lat.

KURS DOLARA

Warszawa, 10 marca (tel. wł.). Dolar w Banku Polskim 5'28 zł., prywatnie 5'29 zł.

—ooo—

WĘGIERSKIE PLANY ZAMACHOWE PRZECIW SOCJALISTOM

Budapeszt, 10 marca. (Centropress). Dollfuss znajdzie niewątpliwie naśladowcę na Węgrzech w osobie premjera węgierskiego Gömbösa. Korespondent Centropressu dowiaduje się, że rząd opracowuje obecnie projekt ustawy o ograniczeniu wolności stronnictw politycznych. Ustawa skierowana ma być przedewszystkiem przeciwko węgierskim socjalnym demokratom, którzy z niesłabnącą siłą krytykują rządy Gömbösa. Arystokratyczne czynniki dawno życzyłyby sobie, aby ktoś gwałtownie wytępił socjalnych demokratów, ale obawiają się opinji zagranicznej, wśród której uprawiają narazie jeszcze propagandę rewizjonistyczną.

2800 JEŃCÓW W PRUSKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Berlin, 10 marca. Na polecenie rządu pruskiego ma być z końcem marca zniesiony obóz koncentracyjny Sonnenburg w Saksonji. Oficjalnie podają cyfrę więzionych jeszcze w obozach koncentracyjnych na terenie Prus jeńców politycznych na 2.800 osób.

Kampanja przemysłowców przeciw świadczeniom socjalnym dla robotników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 marca.

„Wieczór Warszawski" donosi, że w niedługim czasie po zamknięciu sesji parlamentarnej ma nastąpić w drodze dekretu **zawieszenie na przeciąg roku niektórych świadczeń socjalnych. Przedewszystkiem mówi się o wstrzymaniu pobierania wkładek na ubezpieczenia emerytalne emerytów.** Zaznaczyć należy, że podjęta została przez przemysłowców kampanja przeciw świadczeniom socjalnym robotniczym i pracowniczym, która w pewnych sferach sanacyjnych znajduje żywe sympatje. Powodem do kampanji tej jest fakt, że przemysłowcy winni są robotnikom za świadczenia socjalne **przeszło 150 miljonów zł., które przez fabrykantów zostały ściągnięte od robotników, a nie wpłacone do zakładu ubezpieczeń.** Przemysłowcy chcą wykorzystać pełnomocnictwa prezydenta w ten sposób, aby im te zaległości darowano.

Ofiarność proletarjatu

BOJOWNICY AUSTRJACCY NIE SĄ OPUSZCZENI

Do sekretarjatu Międzynarodówki Związków Zawodowych napływają ciągle dalsze ofiary na pomoc dla robotników austrjackich nadsyłane przez Związki zawodowe wszystkich krajów.

Belgijskie Związki zawodowe nadesłały ogółem 490.000 franków belgijskich i przyrzekają w najbliższych dniach przysłać jeszcze 200.000.

Brytyjskie Trade Uniony nadesłały dotąd 18 tysięcy funtów szterlingów.

Duńskie Związki zawodowe przysłały narazie 50.000 koron duńskich i przyrzekają w najbliższym czasie posłać drugie tyle.

Szweckie Związki zawodowe przysłały 50.000 koron szweckich, norweskie 25.000 koron norweskich.

Holenderskie Związki zawodowe przysłały 60 tysięcy florenów, towarzysze z maleńkiego Luksemburga 2000 franków.

Szwajcarskie Związki zawodowe, które **zaadoptowały już 400 osieroconych dzieci** robotników austrjackich, złożyły ponadto 60.000 frank. szwajcarskich.

Także robotnicy, którzy bezpośrednio żywią wielu towarzyszów austrjackich, którzy znaleźli schronienie na czeskiej ziemi, niemniej nadesłali 30.000 koron czeskich do dyspozycji sekretarjatu Międzynarodówki na pomoc dla pozostałych w Austrji rodzin.

Również francuskie Związki zawodowe złożyły 50.000 franków francuskich w „Banque de Coopératives de France" na konto Międzynarodówki Związków Zawodowych z przeznaczeniem na ofiary walki o wolność w Austrji.

Dzięki tej ofiarności ciężko dotkniętego kryzysem proletarjatu Europy już **2.500 rodzin** robotniczych, których żywiciele polegli, dostali się do niewoli faszystowskiej lub znaleźli się na emigracji, otrzymało poważniejsze zasiłki pieniężne.

Suche cyfry! Bezwątpienia. Ale te suche cyfry piękniejszy w sobie poemat zawierają, niżby go 10 salonowych poetów stworzyć zdołało. To jest pieśń nad pieśniami solidarności proletarjackiej, to ziszczenie się w czynie prawdziwego braterstwa, **prawdziwej miłości bliźniego** — nie w zdawkowym frazesie, ale w ciężko zebranej krwawicy robotniczej.

Różni „idealiści" z napchanemi, ale szczelnie zamkniętemi pugilaresami w kieszeni mają zwyczaj narzekać na „przyziemny materjalizm marksizmu. Ten materjalizm, który każe robotnikowi socjaliście odjąć sobie od ust kawałek chleba, by nim nakarmić towarzysza na tułactwie, lub wdowy i sieroty poległych i uwięzionych.

To jest nasz idealizm. Idealizm czynu, nie nomenklatury.

—ooo—

ŚLEDZTWO PARLAMENTARNE W SPRAWIE ROZRUCHÓW PARYSKICH

Paryż, 10 marca. Parlamentarna komisja śledcza w sprawie wyjaśnienia rozruchów lutowych w Paryżu skonfrontowała wczoraj b. ministra spraw wewnętrznych Frota z kierownikiem organizacji „Croix du Feu" pułkownikiem de la Rocque i redaktorem naczelnym „Echo de Paris" de Kerillisem. Konfrontacja wypadła negatywnie.

LOTNICTWO FRANCUSKIE

Paryż, 10 marca. Komisja lotnicza Izby francuskiej powzięła uchwałę wzywającą ministerstwo lotnictwa do zreformowania ministerstwa w kierunku ścisłej „współpracy między lotnictwem wojskowem a cywilnem.

ZAMIESZKI W HISZPANJI

Madryt, 10 marca. Na peryferjach miasta doszło wczoraj wieczór do demonstracyj antyrządowych, podczas których doszło między demonstrantami a policją do starcia. Trzech demonstrantów i jeden policjant odnieśli rany. W kilku miejscach bezrobotni splądrowali sklepy żywnościowe. W ciągu nocy znów eksplodowało w różnych częściach miasta kilka bomb.

Madryt, 10 marca. W Saragossie doszło wczoraj do burzliwych demonstracyj strajkujących robotników. Pod Saragossą demonstranci obrzucili pociąg pospieszny kamieniami, przyczem kilku podróżnych zostało skaleczonych.

ANGLICY WYPĘDZAJĄ FASZYSTÓW

Londyn, 10 marca. Prezydjum policji londyńskiej zredukowało wszystkich policjantów pomocniczych, którzy są członkami partji faszystowskiej Mosleya.

ZNOWU „WĄŻ MORSKI"....

Londyn, 10 marca. Reuter donosi z Nowego Jorku o spostrzeżeniu na Atlantyku nowego „węża morskiego". Wedle zeznań kapitana parowca angielskiego „Mauretanja", miał on w pobliżu wysp Bahama zauważyć olbrzymiego potwora morskiego długości 20 metrów, którego przez 3 minuty dokładnie obserwował.

REWOLUCJA NA KUBIE

Nowy Jork, 10 marca. Z Hawany donoszą: Wobec zaostrzającej się sytuacji na Kubie rząd wydał rozporządzenie, wedle którego na wypadek wybuchu strajku generalnego instytucje użyteczności publicznej zostaną zmilitaryzowane.

POPRAWA WYWOZU Z ARGENTYNY

Buenos Aires, 10 marca. Eksport towarów argentyńskich w ostatnich dwóch miesiącach roku bieżącego doznał bardzo wielkiej poprawy i w stosunku do stycznia i lutego ub. r. wzrósł o 40 procent.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Człowiek, który był czwartkiem" — Abon 11 (ceny najniższe); — 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13 — bezwzględnie ostatnie przedstawienie).
Środa, 7'30: „Gospoda pod Białym Koniem" (Abon 14 premjera komedji muzycznej).
Czwartek, 7'30: „Gospoda pod Białym Koniem" (Abonament 14).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Rodzina" (Abon. 12); 7'30: „Rodzina" Abon. 12).
Poniedziałek, 7'30: „Rodzina" (Abon 13).
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Środa, 7'30: Teatr Ukraiński.
Czwartek, 7'3: „Candida" G. B. Shawa (premjera — Abon. 15).

—ooo—

„CANDIDA" SHAWA W TEATRZE ROZMAITOŚCI. — We czwartek 15 bm. odbędzie się premjera słynnej komedji G. B. Shawa „Candida", jednego z najpiękniejszych i najsubtelniejszych utworów wielkiego pisarza. — Reżyseruje J. Strachocki. W rolach głównych pp.: Malanowicz, Życzkowska, Guttnera, Jaśkiewicz, Krasnowiecki i Śliwiński. (Abonament 15).

PREMJERA „GOSPODY POD BIAŁYM KONIEM". We środę 14 bm. wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego wspaniałe widowisko muzyczne „Gospoda pod Białym Koniem". Arcywesołe libretto, pełne słonecznego humoru, oraz prześliczna muzyka R. Bentzkiego — składają się na całość, rzuconą na tło tyrolskiego folkloru. Znakomitą obsadę stanowią pp.: Mela Grabowska, Berski, Brochwicz.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu odegrana zostanie w Teatrze Wielkim sztuka G. K. Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem". Ceny miejsc najniższe. (Abon. 11). — „Rodzina" (Abon. 12) najsilniejsza nowość repertuaru polskiego, odegrana zostanie w Teatrze Rozmaitości dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu. Ceny miejsc normalne.

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH. — Jutro w poniedziałek odbędzie się w małej parterowej sali Kasyna i Koła lit. art. (ul. Akademicka 13) wieczór dyskusyjny, który zagai dr. Stefan Kawyn odczytem na temat „Żeromski wobec ideologji Abramowskiego". Początek o godzinie 19.

—ooo—

PRZY BÓLACH LUB ZAWROTACH GŁOWY, SZUMIE W USZACH, bezsenności, złem samopoczuciu podrażnieniu należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką Franciszka-Józefa.

—ooo—

KARYGODNE PIENIACTWO TOW. ASEKURACYJNEGO RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA. Sprawa o nieszczęsną zamianę lekarstw w jednej z aptek lwowskich z grudnia 1930, skutkiem której padł ofiarą O. Schleifer, toczy się do dnia dzisiejszego przed sądem okręgowym i nie może znaleść ostatecznego ludzkiego załatwienia z powodu nieprzejednanego stanowiska Towarzystwa asekuracyjnego Riunione Adriatica di Sicurta, w którym aptekarz ów jest asekurowany. Sprawa o zapłatę renty dożywotniej na rzecz wdowy po Schleiferze toczy się przed sądem okręgowym we Lwowie. Trwa ona już trzy lata. Tymczasem sytuacja materjalna biednej wdowy staje się coraz bardziej rozpaczliwą. Pozostała zupełnie niezaopatrzona jako żona wolno zarobkującego malarza i kelnera, któremu materjalnie powodziło się dobrze. Tem boleśniejsze jest jej obecne położenie, gdy zaskoczona niespodzianym ciosem znalazła się bez środków do życia. Stanowisko Tow. asekuracyjnego jest tak nieprzejednane i wrogie, że trudno uwierzyć, by tak poważna instytucja mogła w ten sposób traktować zbiedniałą i zbolałą wdowę. Wielokrotne usiłowania i starania, by skłonić tak bogate Towarzystwo asekuracyjne do ugodowego załatwienia sprawy, natrafia na przedziwny opór, wbrew reklamowanej i przereklamowanej lojalności tego Towarzystwa wobec ubezpieczonych. Sąd procesowy a w szczególności zasiadający w senacie orzekającym pp. sędziowie przy każdej okazji na rozprawach skłaniają bez skutku przedstawiciela Tow. asekuracyjnego do przychylnego załatwienia tej piekącej sprawy. Skromna kwota odszkodowawcza, na jaką ostatecznie gotowa się zgodzić dziś do skrajnej nędzy doprowadzona wdowa jest niczem wobec straty przez nią poniesionej, a dla tak bogatego Towarzystwa śmiesznym ochłapem. Widocznie jednak procesowanie się przez lata całe lepiej odpowiada stanowisku tego Tow. asekuracyjnego, widać dlatego, że tą drogą można lepiej i taniej sprawy się pozbyć, gdy biedna wdowa nie znajdzie już sił fizycznych do walczenia o swoje słuszne prawo. Postępowanie takie godne jest jaknajsilniejszego napiętnowania.

TAJEMNICZE STRZAŁY DO POSTERUNKOWEGO POLICJI. Niewiadomi sprawcy spotkali nad ranem w Obroszynie pod Lwowem posterunkowego policji, do którego oddali kilka strzałów. Strzały chybiły, napastnicy zbiegli.

SAMOBÓJSTWO SZEREGOWCA ŻANDARMERJI. W Przemyślu popełnił samobójstwo Józef Goncarz, szeregowiec żandarmerji. Strzelił on do siebie z karabinu trzymając lufę pod brodą, a cyngiel u nogi. Pociągnął on za cyngiel palcem nogi i w ten sposób spowodował wystrzał. Kula przeszyła głowę na wylot, powodując natychmiastową śmierć żołnierza.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Ubiegłej nocy o godzinie 3 rano jacyś nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Eug. Gołąba (Żulińskiego 12), gdzie skradli biżuterję i garderobę wartości 2 tys. zł.

SPRAWCY SCHWYTANI. Sprawcy kradzieży 2 worków wyrobów tytoniowych na szkodę Fryd. Ćmielowicz (Bema 4), o czem donosiliśmy, zostali schwytani. Sąd to: Franc. Pichulski (Lwowska 8), Piotr Mocek (Pilichowska), których odstawiono do dyspozycji sądu. Trzeciego sprawcy, Bron. Ziółkowskiego (Kasztelańska 15) dotychczas nie ujęto.

INKASENT FIRMY „GRYF" i zarazem rozwoziciel pieczywa niejaki Sendheim (Lwowska) przywłaszczył sobie kwotę 562 zł. 26 gr. zebrane za sprzedaż pieczywa.

Z SZAFKI WYSTAWOWEJ przy sklepie galanteryjnym Hermana Namehra (Zamarstynowska 27), skradł garderobę mieszkaniec Kleparowa niejaki Miecz. Kutasiński (Dula 11).

AWANTURY. Marja Chlebowicz (Starozakonna 7) aresztowana została za awanturę na placu Rzeźni, a Włodz. Karpiniec, bez miejsc zamieszkania, za awanturę w sklepie Questa. Stefan Myciak i Kazim. Celt (obaj zamieszkali Janowska 82) aresztowani zostali za awantury i niezapłacenie rachunku w restauracji Miny Jamczer (Kazimierzowska 45), M. Hendler (Toroszewicza 15), Stan. Grocholski (Sapiehy 43), Wł. Sołtys (Jacka 4) aresztowani zostali za targnięcie się na posterunkowego i odbicie 2 osobników konwojowanych za niezapłacenie rachunku. Anna Bereziuk (Długa 45) aresztowana została za awantury obok restauracji Süsmana (Żółkiewska).

ZA PASERSTWO i jazdę na gapę aresztowano Isera Ginsberga (Czackiego 6). U wymienionego znaleziono skład kradzionych przedmiotów. Berta Schleicher, kupcowa z Rohatyna, odbywała jazdę bez biletu ze Śniatyna do Lwowa. Schleicherowa odpowiadać będzie przed sądem za oszustwo.

ZA ZGORSZENIE PUBLICZNE aresztowano Marję Romańczuk, rej. prostytutkę (Ormiańska 2), która na ulicy Legjonów w stanie kompletnego opilstwa urządzała krzyki i awantury, połączone z wyczynami, których niepodobna opisać.

ZEGAREK ZŁOTY I KOCIOŁ. Jeszcze w dniu 18 grudnia ub. roku Emilowi Schapirze (Bonifratrów 2) skradziono złoty zegarek. Skradła go pewna niewiasta, z którą przebywał Schapira. Poszkodowany przechodząc wczoraj ulicą Żółkiewską natknął się na ową niewiastę, którą aresztowano. Jest to Aniela Stankiewicz, która przyznała się do kradzieży i zeznała, że zegarek sprzedała zegarmistrzowi Albinowi Mutce (Zamkowa 8). Michał Chachreta, b. m. zam. aresztowany został za kradzież kotła miedzianego na szkodę Efroima Lindwurma (Starotandetna 2).

ANI PIENIĘDZY ANI APARATU FOTOGRAFICZNEGO. Eug. Horak (Widok) doniósł, że jeszcze w miesiącu grudniu dał do sprzedania aparat fotograficzny marki „Voigtlaender" niejakiemu Jerzemu Feldmanowi (Szymona 14). Feldman sprzedał aparat i nie zwraca Horakowi pieniędzy. Adolf Witels (Rutowskiego 7) doniósł, że niejaki Ignacy Bojko, subjekt, skradł w jego firmie 27 tuzinów nożyków do golenia firmy „Gilette", oraz różne wyroby galanteryjne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI

W niedzielę 11 marca odbędą się

dwa zgromadzenia

o godz. 10 przedpołudniem w lokalu ZZK przy ul. Gródeckiej 69;

o godz. 11 przedpoł. w lokalu przy ul. Zielonej 7.

Na porządku dziennym: gospodarcza i polityczna rzeczywistość w Polsce i w świecie.

Referować będą: tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, Hausner i Skalak.

Wzywamy zorganizowaną klasę robotniczą do licznego współudziału.

OKR PPS we Lwowie.

ZNACZNA KRADZIEŻ SKÓR. W nocy z 8 na 9 b. m. nieznani sprawcy po otwarciu rolety i drzwi dobranym kluczem lub wytrychem dostali się do składu skór firmy braci Landes w Pasażu Hausmana Nr. 1, skąd skradli większą ilość skór różnego gatunku ogólnej wartości okoł 11.000 zł.

KREWKI KUPIEC. Witold Wątorek (zam. Dwernickiego 28), będąc w sklepie Stefana Pileckiego przy ul. Piekarskiej 1, został pobity i zraniony w lewą rękę przez Pileckiego do tego stopnia, że Wątorek zmuszony był udać się do pogotowia ratunkowego celem zaopatrzenia rany na ręce. Po zaopatrzeniu rany lekarz pogotowia rat. pozostawił go w opiece domowej.

Z SALI SĄDOWEJ

BOJOWIEC NYCZ SKAZANY NA 10 LAT WIĘZIENIA. Rozprawa przeciw Nyczowi, bojowcowi z OUN, o czem donosiliśmy swojego czasu, zakończyła się wyrokiem skazującym go na 10 lat więzienia. Poprzedni wyrok uchylony przez Sąd Najwyższy opiewał na 8 lat.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

NOWA UMOWA ZBIOROWA W KAFLARSTWIE

Rozpoczęte pertraktacje w maju 1933 w sprawie uzyskania umowy zbiorowej i ustalenia płac za wykonane roboty kaflarskie we Lwowie, dzięki wytrwałości delegatów robotniczych i przy dobrej woli delegacji pracodawców zostały zakończone pomyślnie z dniem 1 marca br. Prócz zastanowienia dalszych obniżek obecnych cen za pracę, zyskują pracownicy na niektórych placach zwyżkę. Uznanie biura pośrednictwa pracy tylko przy organizacji zawodowej, zobowiązanie się pracodawców, że tylko członkowie organizacji zawodowej będą przyjmowani do pracy i uznawani, jest wielkim plusem organizacji kaflarzy. Mocą zawartej umowy została wprowadzona stała obustronna komisja dla regulowania stosunków w zawodzie kaflarskim i dla obrony przed wzrastającem fuszerstwem na terenie lwowskim. Przy sposobności przypominamy pracownikom kaflarskim we Lwowie, którzy do tej pory nie są członkami organizacji zawodowej, by zgłaszali swe przystąpienie, gdyż w przeciwnym razie natrafią na trudności w uzyskaniu kart legitymacyjnych biura pośrednictwa pracy Związku zawodowego, bez której pracy nie otrzymają. A zatem wszyscy do organizacji zawodowej!

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ „PRACA" WE LWOWIE

W niedzielę 25 lutego odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków Związku „Praca" w sali własnej (Rynek 8). Tow. W. Żarnowski złożył sprawozdanie z działalności zarządu i sprawozdanie kasowe. Posiedzeń zarządu odbyto 39. Wyświetlano cały szereg filmów naukowych wraz z referatami. Rozpraw w sądzie pracy w sprawie rumacji z mieszkań odbyto 131, rozpraw o wynagrodzenie za pracę 173, razem 304 rozpraw, wygrało o wynagrodzenie za pracę 65 członków na ogólną sumę 25.980 zł. Odbyto kilkanaście konferencyj w inspektoracie pracy, wysyłano delegacje do starostwa, komisarjatu pol. i województwa. Komisja rewizyjna posta-

wiła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Nad powyższem sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow. I. Boruch, D. Pańczyszyn, S. Bosyj, R. Seńkiw, Kowal i wielu innych towarzyszy. Po uchwaleniu wniosku o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd Związku. Uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd bohaterskim towarzyszom austrjackim, a potępiającą straszną akcję faszyzmu austrjackiego. Uchwalono cały szereg rezolucyj organizacyjnych. Omówiono także bardzo szczegółowo sprawę nowej umowy zbiorowej między dozorcami a kamienicznikami na rok 1934/35, która ma być zawartą w najbliższym czasie. Tow. Pańkiw imieniem Ukraińskiej Komisji Zawodowej powitał zebranych członków i wezwał do wytrwałej pracy w celu bronienia interesów zawodowych dozorców jakoteż przeciwstawienia się zamachom na zdobycze socjalne całej klasy pracującej. — Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono Walne Zgromadzenie.

Z sali odczytowej

—o—

O LITERATURZE ROSYJSKIEJ

Nawiązując do sprawozdania o pierwszej, z cyklu prelekcji o literaturze rosyjskiej XX wieku, wygłoszonej przez p. Teodora Parnickiego w ramach uniwersyteckich wykładów powszechnych, podaję, że prelegent w dalszym ciągu omówił zkolei twórczość poetycką doby przedrewolucyjnej. Przebrzmiały echa wielkiej poezji Puszkina i Lermontowa. Umilkły boje, staczane w służbie społecznej idei humanitaryzmu (Nadson, Frug). Poezja czuje się zwolnioną od służby narodowej. Jej hasłem: sztuka dla sztuki. Nie idea, lecz artyzm, wysoki artyzm staje się jej drogowskazem. Zapoczątkowuje ruch ten broszura **Mereżkowskiego** (1894 r.) o tem, co to jest poezja dekadencka, co to jest symbolizm? Występuje **Nekrasow**, a równocześnie **Konstanty Balmont i Walery Briusow**, dwaj najwybitniejsi reprezentanci tego kierunku. Balmonta charakteryzuje niepohamowany, żywiołowy temperament. Jego zasadą: brać z życia wszystko, co się da — na własne użycie, tylko w „Pieśni mściciela" (1905 r.) odzywa się nuta rewolucji.

Walery Briusow — jest najwybitniejszym artystą, jeśli chodzi o formę, w istocie jednak jest artystą zimnym. Całe życie szuka drogi i sensu swej poezji. (Jest chwila potem, w której mu się zdaje, że się stał heroldem rewolucji — październikowej). Jego erotyka jest przerafinowanym owocem kultury inteligenckiej i wkracza w dziedzinę perwersyjnych zboczeń. Uderza w nim przedewszystkiem podkreślenie autora- inteligenta przepaści, dzielącej inteligenta od ludu, jego potrzeb i cierpień.

Występuje tu również młody **Gumilow**, którego poezje rozsadza wprost wielka, bijąca z nich siła życiowa. Wieńczy tę grupę Mereżkowski. Grupa ta stanowi też najwyższe napięcie poezji dekadenckiej, — pnie się ona coraz wyżej, osiągając w latach 1904—1910 swoje szczytowe wzloty.

Aleksander Błok wnosi do poezji czysty mistycyzm. Jest on artystą tak wielkim, a jego rola w poezji tak wybitną, że rok jego śmierci, pewna część krytyki, podobnie, jak rok śmierci Puszkina, uważać chce za rok przełomowy w poezji rosyjskiej.

Rok 1910 jest jednak rokiem przełomowym. Przejawia się już wyraźnie degeneracja tego kierunku literackiego. Świadczy o tem np. tomik Briusowa p. t. „Zakryj swe blade nogi", zawierający jedynie te słowa. Krytyka nie wie, co z nim począć, wywołuje on dyskusję, zupełnie... bezpłodną. Następuje zwrot ku klasycyzmowi, — znowu apoteoza życia! Jednym z pierwszych neoklasyków to **Mandelstamm („Kamień")**.

W roku 1911 powstaje ze starych symbolistów „cech poematów". Równocześnie druga grupa, którą krytyka w ironicznym tonie nazywa „szczytowcami", przyjmuje z dumą to określenie, i jako grupa „akmeistów" zapoczątkowuje nowy program poetycki.

Ale już zaciemnia się horyzont polityczny... świata. Wojna! wielka wojna i rewolucja. Sierpień roku 1914 jest jedną z najważniejszych dat w historji państwa i narodu rosyjskiego, w dziejach kultury i psychiki rosyjskiej. Zapoczątkowuje on zupełnie nowy okres, — początkowo zdawało się — tylko przejściowy. Cała literatura nastawia się na tematy wojenne. Nawet erotyka rozbrzmiewa nutą atmosfery bojowej. Uderza jednak fakt, że w przeciwieństwie do literatury francuskiej, której przedstawiciele przeważnie jako prości żołnierze i ochotnicy szli na front i tam w ogromnej liczbie ginęli, piśmiennictwo rosyjskie nietylko, że nie może poszczycić się masowym, ale nawet i skromnym udziałem w czynnej służbie frontowej.

W roku 1917 wybucha rewolucja. Fakt rewolucji lutowej największą radością przepełnia inteligencję, która przechowując tradycję walki z „samodzierżawiem" uważa się za główną jej sprawczynię i bierze władzę w swoje ręce. Słabe są jednak te ręce, inteligencja zupełnie nie zna psychiki mas ludu rosyjskiego i jego potrzeb. Do władzy też przychodzą nowe żywioły, lepiej znające sytuację polityczną i potrzeby mas. Popularne hasło pokoju za wszelką cenę oddaje też w październiku 1917 rządy w ręce bolszewików. Rozpoczyna się walka inteligencji, która przeważnie znalazła się w opozycji i ponosi okropną klęskę. Niedobitki tej inteligencji schroniły się zagranicę, część jej zaś bardziej radykalnie nastrojona, oczekująca od rewolucji błogosławionych przemian, przechodzi do obozu bolszewickiego, albo na początku rewolucji, albo w okresie umacniania się reżimu. I wśród pisarzy następuje rozłam. W przeciwnych obozach znajdują się niegdyś najbliżsi sobie, jedną grupę stanowiący twórcy. Obok niezdecydowanego Balmonta, długi czas wahającego się w wyborze między emigracją a bolszewicką Rosją, widzimy od początku sympatyzującego z rewolucją październikową Andrzeja Bielego (o śmierci jego doniosły pisma przed paru tygodniami). W obozie październikowym znaleźli się najwięksi dwaj poeci rosyjscy XX wieku — najwybitniejsi symboliści, najwięksi obok Balmonta, Gumilowa i Jesienina, — Walery Briusow i Aleksander Błok. Zdecydowanie ostro przeciwko reżimowi sowieckiemu wystąpili jedynie Mereżkowski i żona jego Zinaida Gippius. Briusow, który w epoce walki o czysty symbolizm przeciw reakcji akmeistycznej — uderzał w ton społeczny — bez wahania stanął po stronie rewolucji. Manifestem jego, jako pisarza współdziałającego z rewolucją i władzą sowiecką, jest głośny jego utwór: „Trzecia jesień". Wiara w odrodzenie Rosji przez rewolucyjne sprawie, że w tym samym szeregu staje Aleksander Błok. Wielki ten poeta i mistyk świadomie pragnie ofiarować swój talent rewolucji i budownictwu nowego ustroju. Stwarza też we wspaniałej formie poetyckiej głośny poemat: „Dwunastu", wydany razem z utworem „Scytowie", w którym odpiera zarzuty przeciwników bolszewizmu przeciw okrucieństwom, uzasadniając je smutną koniecznością gwałtownej przebudowy ustroju i całego życia Rosji, co musi pociągnąć za sobą ofiary. Poemat „Dwunastu" składa się z 12 części. Treścią poematu jest krótka historja patrolu dwunastu czerwonogwardzistów, którzy poprzez zawieje, poprzez śnieg i wicher idą naprzód. Czerwonogwardzistów jest dwunastu, — tylu, ile było apostołów... a na czele ich, z czerwonym sztandarem w ręku kroczy... Chrystus! Symbolika poematu nie nastręcza trudności. Błok wierzy w możność pogodzenia haseł rewolucji bolszewickiej z nauką Chrystusową. Dla niego koniecznym warunkiem zwycięstwa idei rewolucyjnej jest uznanie ze strony bolszewików religji.

O ostatnim okresie w następnem sprawozdaniu.

m. f. (Lwów).

Sprostowanie

—o—

Na podstawie § 19 ustawy prasowej zarząd Związku zawodowego pracowników ubezpieczeń społecznych w Polsce oddział we Lwowie przesyła następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakoby Roman Kruszelnicki był dotąd wiceprezesem oddziału lwowskiego Związku zawod. prac. ubezp. społ. Natomiast prawdą jest, że z chwilą przeniesienia Romana Kruszelnickiego do Chodorowa ten przestał być wiceprezesem zarządu. — Prawdą jest, że z chwilą ujawnienia pewnych niedokładności kasowych Roman Kruszelnicki został zawieszony w prawach członka Związku zawodowego do czasu wyjaśnienia sprawy niedokładności kasowych przez powołane czynniki. Nieprawdą jest, jakoby wśród członków zarządu oddziału lwowskiego były popełnione nadużycia, nad których ustaleniem pracuje komisja rewizyjna, natomiast prawdą jest, że komisja rewizyjna żadnych nadużyć nie stwierdziła."

Sprostowanie powyższe jest urzędowem potwierdzeniem naszych informacyj, że p. Kruszelnicki był wiceprezesem sanacyjnego związku i że popełnił „pewne niedokładności kasowe". Szkoda, że to sprostowanie nie wyjaśnia, czy p. Kruszelnicki tylko udaje warjata, czy też rzeczywiście i oddawna jest chory na umyśle i dzięki temu wybrano go wiceprezesem związku?

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie członków i sympatyków z referatem tow. B. Skalaka o rewolucji wiedeńskiej (część II). Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Sekret kobiety" i „Buster w kabarecie".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSEUM: „Czarowna noc" i rewja „Powitanie Lwowa".
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: na ekranie „Skandal w Budapeszcie", — na scenie „Wiosna i my".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Uśmiech szczęścia".
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Objad o ósmej" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Wielka księżna Aleksandra".
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" i rewja.
WANDA: „Nagana".

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 12 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 16.40: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert poświęcony twórczości Eugenjusza Pankiewicza. — 17.30: Gramofon. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: „Najwyższy dom świata". 18.20: Koncert kameralny z Warszawy. 19.03: „Z milczącego domu" (Feljeton). 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert muzyki holenderskiej z Warszawy. 21.00: „Przemytnicy haszyszu". 21.15: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 22.00: Wycinanki krakowskie. 22.20: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Wtorek 13 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Wiedza w walce o młodość". — 16.55: Koncert solistów z Warszawy. — 17.50: Biuletyn lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.00: „O celach dążeń ludzkich". 18.20: Koncert z Warszawy. 18.50: Gramofon. 19.03: Rozmowa z młodymi i starymi. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: „Wróg kobiet", operetka w trzech aktach z Warszawy. W przerwie: Nowela Iwana Bunina „Ida". 22.00: Gramofon. — 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Przybyś.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.